

Polacy bardziej antyrosyjscy od Ukraińców



Polacy są bardziej antyrosyjscy niż Ukraińcy. Świat dzieli się na tzw. Zachód, nastawiony negatywnie do rosyjskich działań na Ukrainie, oraz całą resztę, która ma podejście bardziej zniuansowane. Tak można odczytać wyniki badań opinii publicznej przeprowadzone w ramach projektu Indeks Percepcji Demokracji (Democracy Perception Index).

Badanie atlantystów

Badanie przeprowadzone zostało w 52 krajach Azji, Ameryki Północnej, Ameryki Łacińskiej i Europy. Jego metodologia nie jest znana; zapewne wykorzystano do jego wykonania miejscowe ośrodki sondażowe.

Zlecniodawcą rocznego badania był atlantycki think-tank, Sojusz Demokracji (Alliance of Democracies), fundacja założona przez byłego sekretarza generalnego NATO, Duńczyka Andersa Fogha Rasmussena. Organizacja ta stawia przed sobą jednoznaczne cele polityczne i propagandowe. Nie może być zatem uznana za niezależny ośrodek badawczy; jest zaangażowana w konflikt informacyjny tzw. Zachodu przeciwko Rosji i Chinom. Nie wiemy jak dokładnie brzmiały pytania zadawane ankietowanym i czy nie były sformułowane w sposób zawierający z góry określoną tezę.

Polacy w awangardzie postaw antyrosyjskich

Na Ukrainie negatywne postrzeganie Rosji deklaruje 80% ankietowanych. Nie wiemy w jakich regionach prowadzono sondaż, lecz można założyć, że były to zachodnie i środkowe obwody tego kraju. Polska jest o osiem punktów wyżej; 87% biorących udział w badaniu ma ogólny negatywny stosunek do Rosji. Spośród krajów Europy Zachodniej najbardziej antyrosyjscy są Portugalczycy (79% ocen negatywnych), a północnej – Szwedzi (77%).

Odmienne sytuacja wygląda we Włoszech (65% ocen negatywnych) i w Niemczech (62%), tradycyjnie dopuszczających do głosu różne opinie w sferze polityki wschodniej. Dziwić może natomiast stosunek do Rosji w krajach anglosaskich. W Wielkiej Brytanii negatywnie ocenia ją zaledwie 65% ankietowanych, a w Stanach Zjednoczonych jeszcze mniej – 62%.

Większość ludzkości nie chce izolować Rosji

Najmniejszy odsetek wyrażających negatywne nastawienie do Rosji odnotowano na Węgrzech (32%). Sytuacja zmienia się jeszcze bardziej, gdy popatrzymy na wyniki badań w krajach pozaeuropejskich. Poglądy atlantystów na Moskwę podziela 36% Hindusów, 14% Indonezyjczyków, 11% Saudyjczyków, 29% Algierczyków oraz zaledwie 7% Egipcjan i 4% Marokańczyków.

Jeszcze bardziej zdecydowani są obywatele wielu krajów pytani o zerwanie współpracy gospodarczej z Rosją. Negatywną ocenę sankcji i poparcie dla zachowania relacji handlowych wyraża większość mieszkańców takich krajów, jak Grecja i Węgry w Europie, Chiny, Turcja, Izrael, Indonezja, Wietnam, Filipiny, Tajlandia, Malezja, Pakistan i Arabia Saudyjska w Azji, Kenia, Nigeria, Republika Południowej Afryki i Maroko w Afryce, oraz

Meksyk i Peru w Ameryce łacińskiej. Jeśli przeliczyć to na liczby bezwzględne w oparciu o liczebność populacji tych państw, okaże się, że większość ludzkości opowiada się za utrzymywaniem stosunków i więzi z Rosją.

Polski obłęd i pozaeuropejski rozsądek

Trudno powiedzieć – jeśli przyjmiemy wyniki badań wykonanych na zlecenie Rasmussena za wiarygodne – skąd bierze się polska histeria antyrosyjska. Niektórzy tłumaczą ją głęboko zakorzenionym kodem kulturowo-historycznym, trudnym do jakiegokolwiek racjonalizacji. Polskie zanurzenie w historii kształtuje, w myśl tej teorii, stosunek Polaków do teraźniejszości i przyszłości, każąc przesuwac na dalszy plan bieżące interesy, przysłaniane emocjami. Inni powiedzą o bezkrytycznym przyjmowaniu tez i przekazu propagandowego mediów głównego nurtu. Abstrahując od przyczyn, nacechowany emocjonalnie, negatywny stosunek do jednego z sąsiadów jest na dłuższą metę niebezpieczny, bo pozwala na legitymizację kolejnych obłędnych decyzji klasy politycznej.

Z Polską kontrastują nie tylko Węgry, ale i zdecydowana większość ludzkości. Okazuje się, że Azja, Afryka i Ameryka łacińska, w tym nowe, rozwijające się potęgi gospodarcze, prowadzą politykę racjonalną, opartą na kalkulacji ekonomicznych interesów. I polityka cieszy się zrozumieniem i poparciem większości społeczeństw, odpornych na manipulacje i dezinformacje globalnych mediów tzw. Zachodu.

[Mateusz Piskorski](#)

Kłym Sawur – „Śmierć jednego Polaka – to metr wolnej Ukrainy”



Nigdy nie możemy tych okrutnych zbrodni wykreślić z naszej pamięci. Nie da się wymazać z historii i Polski i Ukrainy tego potwornego ludobójstwa. Musimy wszyscy pamiętać że ponad 4 tys. polskich wsi i miasteczek zostało zmasakrowanych i spalonych przez Ukraińską Powstańczą Armię. Armia ta wykrzykiwała pod banderowskimi hasłami: Albo będzie Ukraina, albo polska krew po kolana,

W swoim bestialskim mordzie wyprawiła na tamten świat prawie pół miliona Polaków.

Prawdziwy kat Wołynia – to on, a nie Bandera, był mózgiem ludobójstwa

Dmytro Semenowicz Kłaczkiwski, lepiej znany jako „Kłym Sawur”, to ukraiński zbrodniarz odpowiedzialny za rzeź wołyńską i osobiście kierujący jej przebiegiem. Gloryfikowany od dawna na Ukrainie, zarówno przez jej władze, jak i Cerkiew Prawosławną Kijowskiego Patriarchatu – przez tę ostatnią pomimo tego, że nie był wyznawcą chrześcijaństwa, ale ideologii OUN, stanowiącej zaprzeczenie Ewangelii. Swoją nacjonalistyczną karierę rozpoczął w II Rzeczypospolitej, a zakończył sprzedany przez własnych podwładnych w lesie

w okolicy Suska w lutym 1945 r., dopadnięty przez sowiecką obławę.

(Poniższy tekst jest fragmentem książki Marka A. Koprowskiego „Kaci Wołynia”, która właśnie ukazała się na rynku nakładem wydawnictwa Replika)

Przyszły rzeźnik Wołynia urodził się w Zbarażu w 1911 r. w Małopolsce Wschodniej, która wówczas należała do Austro-Węgier, będąc częścią Królestwa Galicji i Lodomerii. Według niektórych jego życiorysów rodzice Dymitra byli biednymi chłopami, ale bardziej prawdopodobna wydaje się inna wersja biografii, stwierdzająca, że był synem bankowego urzędnika. Syn biednego chłopca nie kończył z reguły gimnazjum i nie wstępował później na Uniwersytet Lwowski. Kłaczkiwski ukończył Ukraińskie Gimnazjum w Stanisławowie, choć część źródeł mówi o gimnazjum w Zbarażu. Następnie, jak wielu działaczy OUN, studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, ale go nie ukończył. Zaliczył kursy handlowe we Lwowie. Już jako członek OUN odbył służbę w Wojsku Polskim w latach 1934–1935. Następnie podjął pracę w Zarządzie „Narodnij Torhowli” w Stanisławowie. Cały czas uczestniczył w podziemnej terrorystycznej działalności OUN, wymierzonej przeciw państwu polskiemu.

W 1937 r. policja aresztowała Kłaczkińskiego. Jakiś czas przebywał w więzieniu. Rok później ponownie działał jako członek zarządu paramilitarnej sportowej organizacji „Sokił” w Zbarażu. W 1939 r. został szefem Junactwa OUN w powiecie stanisławowskim. Kontynuował swoją działalność po zajęciu Kresów przez Armię Czerwoną. Bardzo szybko znalazł się w orbicie zainteresowania sowieckich organów bezpieczeństwa. Te nie działały po omacku, lecz przystąpiły do zwalczania ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego finansowanego przez Niemców według dawno przygotowanych list, względnie kartotek przejętych z archiwów polskiej policji.

Ukraińscy nacjonałiści natychmiast usiłowali uruchomić

podziemne struktury, sięgając m.in. do niewciągniętej do nacjonalistycznej roboty młodzieży. Wśród niej był oczywiście „Blondyn” – taki pseudonim nosił wówczas przyszły rzeźnik Wołynia. W 1940 r. NKWD wpadło na jego trop. Aresztowany został przez NKWD w Dolinie wraz z grupą aktywistów OUN. W śledztwie był ponoć twardy. Nie przyznał się do przynależności do OUN i nie wsypał nikogo z nacjonalistycznego podziemia. W tzw. procesie 59 orzeczono wobec Kłaczkińskiego karę śmierci. Wraz z nim na szubienicę skazano 42 członków OUN. Sowieci, chcąc jednak pozyskać społeczeństwo ukraińskie, okazali im łaskawość i zamienili karę na odsiadkę w łagrach. Kłaczkiński otrzymał najniższy, standardowy wyrok – 10 lat odsiadki.

Na początku lipca 1941 r., podczas wojennego bałaganu, zdołał uciec z więzienia w Berdyczowie. Szybko przedostał się na teren Małopolski Wschodniej, gdzie objął stanowisko przewodniczącego OUN miasta Lwowa. Nominacja ta oznaczała awans i potwierdzenie pozycji Kłaczkińskiego w nacjonalistycznym ruchu. We Lwowie upatrywali oni stolicę opanowanej przez siebie Ukrainy. Tam Kłaczkiński działał pod pseudonimem „Ochrim”. Wziął udział w I Konferencji OUN-Bandery, w której uczestniczyło 15 takich jak on przewodników, a także szef Służby Bezpeky OUN. Wówczas to brał udział w wypracowaniu taktyki OUN. Ustalono, że część działaczy zejdzie do podziemia, a reszta wejdzie do legalnie działających struktur w administracji w instytucjach kulturalno-oświatowych i policji.

Rok później na II Konferencji OUN-B Kłaczkiński został wybrany do Centralnego Prowidu OUN i objął funkcję prowidnyka OUN na obszarze Wołynia i Polesia, zwanych przez nacjonalistów Północno-Zachodnimi Ziemiami Ukrainy.

Oznaczało to dla Kłaczkińskiego kolejny awans. OUN uznało bowiem, że Wołyń jest terenem, na którym istnieją najbardziej sprzyjające warunki do przeprowadzenia ukraińskiej rewolucji narodowej. Teren był nieopanywany przez Niemców i przejąć

go pod swoją kontrolę było stosunkowo łatwo. Od początku działalności Kłaczkiwski przystąpił do tworzenia zbrojnych oddziałów, które tę rewolucję miały przeprowadzić.

Podczas II Konferencji OUN-Bandery podjęto też decyzję brzemioną w skutkach. Jej uczestnicy opowiedzieli się za utworzeniem przez OUN-B własnych wojskowych sył. Ustalili też, że grupy wojskowe będą tworzone według następujących zasad. Podstawową komórką miał być kuszcz. W jego skład miały wchodzić trzy wsie. W każdej z nich powinien powstać oddział liczący od 15 do 45 bojowników. Trzy wsie miały tworzyć sotnie, trzy–cztery sotnie kureń. W połowie lata 1943 r. banderowcy mieli w swoich szeregach 600 ludzi. Oddziały te dały początek Ukraińskiej Powstańczej Armii. Jednocześnie Kłaczkiwski jako „Kłym Sawur” przystąpił do tworzenia na Wołyniu ukraińskiego państwa podziemnego, które w zasadzie działało zupełnie legalnie. Terenowe komórki OUN przejęły nad nim całą władzę, organizując wszystkie sfery życia.

Od początku swego działania „Kłym Sawur” uznawał za głównych przeciwników nie Niemców, ale Polaków i Sowietów, a konkretnie ich partyzantów na Wołyniu i Polesiu. Swoją pierwszy atak sotnia Perehiniaka skierowała jednak przeciwko niemieckiemu posterunkowi żandarmerii we Włodzimiercu. Miało to miejsce 8 lutego 1943 r. Ukraińcy zabili jednego Niemca i trzech Kozaków (własowców). Uprawdzili też kilku Kozaków do Parośli. Tu dokonali następnego dnia pierwszej masowej zbrodni na ludności polskiej, mordując całą wieś. Kozaków – własowców uprawdzili, żeby uprawdopodobnić fakt, iż to Sowietci wyrznęli wieś. Na nich to bowiem chcieli zwać winę za mord.

Decyzja o realizacji takiego scenariusza musiała zapaść na górze. Być może to właśnie „Kłym Sawur” ją podjął. Praktycznie rzecz biorąc, działania na większą skalę UPA „Kłyma Sawura” zaczęła walką z Polakami, a nie Niemcami. Potrzebowali bowiem trupów własowców, żeby zamaskować pierwszą masową zbrodnię na Polakach. Gdyby nie to, prawdopodobnie w ogóle nie zaatakowaliby Włodzimierca.

Swojej nienawiści do Polaków „Kłym Sawur” nigdy nie ukrywał. Dał temu wyraz m.in. na III Konferencji OUN, kiedy to znalazł się w gronie działaczy twierdzących, że to Polacy, a nie Niemcy czy Sowieci są największymi wrogami Ukrainy. Wychodząc z tego założenia, postanowił przeprowadzić na Wołyniu czystkę etniczną, pozbywając się z niego niepożądanego polskiego elementu. Przygotowywał się do tej akcji przez kilka miesięcy. Na jego rozkaz około 5 tys. ukraińskich policjantów, pozostających na służbie niemieckiej, zdezerterowało i poszło do lasu. Stali się oni kadrami UPA, narzucając nowej formacji określonego ducha. Policja ukraińska aktywnie uczestniczyła w wymordowaniu na Wołyniu ludności żydowskiej. Wszyscy policjanci ukraińscy mieli po łokcie ubabrane ręce w żydowskiej krwi. Każdy z nich zamordował od kilku do kilkunastu Żydów. Zamordowanie jeszcze kilkudziesięciu Polaków nie robiło im już żadnej różnicy.

Uczestnicząc w Holocauście Żydów, utracili wszystkie ludzkie odruchy. „Kłym Sawur” doskonale o tym wiedział i postanowił się nimi posłużyć. Zajmowali się oni szkoleniem oddziałów UPA, a w trakcie mordów ludności polskiej odgrywali rolę moderatorów.

Przygotowując się do akcji oczyszczania Wołynia z Polaków, „Kłym Sawur” przeprowadził akcję zniszczenia swoich konkurentów. W pierwszej kolejności kazał zlikwidować zbrojne formacje Tarasa Borowcia „Bulby”, które ze względu na totalitarny charakter oddziałów banderowskich nie chciały im się podporządkować. Oddziały banderowskie i bojówki Służby Bezpeky otoczyły sztab „Bulby”. Aresztowały pułkowników Sowenka, Nowickoho i Trejka, a także żonę Borowcia. Wszystkich poddano torturom, a na końcu zamordowano.

Oddziały „Bulby”, choć nie wszystkie, banderowcy wzięli pod swoje rozkazy. Brały one udział w zbrodniach na ludności polskiej. Świadkowie zbrodni brali ich za bulbowców, podczas gdy oni byli już banderowcami. W podobny sposób „Kłym Sawur” kazał postąpić z melnykowcami i innymi mniejszymi

konkurentami. Wszyscy nieuznający władzy banderowców zostali zniszczeni. Ukraińscy autorzy Jurij Szapował i Dmitro Wiedenejew podkreślają, że wszyscy bulbowcy i melnykowcy cały czas byli pod nadzorem Służby Bezpeky jako element niepewny. Nieliczni oficerowie z tych formacji, którzy zostali wcieleni do banderowców, też długo nie pożyli. Byli skrytobójczo mordowani przez SB jako „wrogі element”. Każdy z nich miał swojego przydzielonego „anioła stróża”.

Przygotowując akcję „oczyszczania” Wołynia z ludności polskiej, „Kłym Sawur” rozpoczął drugą akcję propagandową adresowaną do społeczności ukraińskiej, w której wzywał ją do likwidacji Lachów. Ponadto zaczął oskarżać Polaków, że prowokują Ukraińców, napadają na ukraińskie wsie, wspomagają partyzantkę sowiecką i współpracują z Niemcami. Było to typowe „odwracanie kota ogonem”, mające usprawiedliwić „wybuch nowej koliszczyzny”, przed którym obłudnie przestrzegał.

Jednocześnie jego podwładni dokonywali mordów ludności polskiej. Miały one rzecz jasna wyglądać jak spontaniczne napady stanowiące sprawiedliwą odpłatę za wielowiekowy ucisk i poniewieranie Ukraińcami. Jednocześnie ich celem było zastraszenie Polaków i pokazanie wszystkim, że Ukraińcy wykazywali się niezwykłą cierpliwością, ale w końcu ich wybuchu nie dało się już powstrzymać...

W czerwcu 1943 r. „Kłym Sawur” wydał dyrektywę przeprowadzenia wielkiej akcji mającej na celu wymordowanie ludności polskiej na Wołyniu. Miała ona wprawdzie dotyczyć tylko mężczyzn w wieku od lat 16 do 60, ale w praktyce mało kto się tym przejmował. Mordowano wszystkich, którzy nawinęli się pod siekiery, noże i kosy. W dyrektywie „Sawura” czytamy:

(...) powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od 16 do 60 lat. (...) Tej walki nie możemy przegrać

i za każdą cenę trzeba osłabić polskie oddziały. Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi.

Jak zeznał Jurij Stelmaszczuk „Rudyj” po ujęciu go przez NKWD, w teren szybko poszedł inny rozkaz „Kłyma Sawura”, nakazujący powszechną likwidację ludności polskiej. Pisał on do swego towarzysza:

„Druże Ruban! Przekazuję do waszej wiadomości, że w czerwcu 1943 r. przedstawiciel centralnego Prowodu, dowódca UPA „Piwnicz” „Kłym Sawur” przekazał mi tajną dyrektywę w sprawie całkowitej, powszechnej, fizycznej likwidacji ludności polskiej. (...)”

„Czyszcząc” Wołyń z ludności polskiej, „Kłym Sawur” chciał raz na zawsze pozbyć się jej z ukraińskiej ziemi. Zrabować majątek przez nich wytworzony i rozdzielić między Ukraińców. Oczyszczone z Polaków wsie w myśl jego koncepcji miały stać się twierdzami. W każdej z nich miał powstać oddział samoobrony, a samą wieś planowano zmienić w twierdzę. Otoczone miały być systemami umocnień polowych. Cała przedwojenna własność ziemska miała zostać rozparcelowana. „Kłym” polecił przeprowadzenie na terenach opanowanych przez OUN-UPA wyborów do samorządów lokalnych. We wsiach miały zostać uruchomione ukraińskie szkoły podstawowe, a także ukraińskie biblioteki itp.

UPA pod kierownictwem „Kłyma Sawura” stawała się coraz większą siłą zorganizowaną na wzór wojskowy. Na jego polecenie od 15 maja 1943 r. w oddziałach UPA ustanowiono karę śmierci za zdradę, współpracę z wrogiem, sabotaż i dywersję przeciwko UPA, dezercję lub kradzież wojskowego majątku. Bardzo dużo uwagi „Kłym Sawur” poświęcał też rozbudowie Służby Bezpeky, w której widział główną podporę nacjonalistycznego ruchu, a także własnego bezpieczeństwa. Pod jego nadzorem działała niezwykle skutecznie, głównie w likwidacji przeciwników. Atmosfera szpiegomanii i wewnętrznego terroru pociągnęła

za sobą wiele ofiar. SB z polecenia „Sawura” bezwzględnie likwidowała wszystkich podejrzanych o szerzenie „kapitulanczkich nastrojów”. Co jakiś czas w oddziałach przeprowadzano „czystkę”, pozbywając się nie tych, którzy zdradzili, lecz tych, co teoretycznie mogli zdradzić.

Działania kontrwywiadowcze Kłaczkińskiego, choć zbrodnicze i na dłuższą metę wręcz samobójcze, były jednak bardzo skuteczne. Aż do lutego 1944 r. sowieckie organa bezpieczeństwa nie znały prawdziwej tożsamości „Kłyma”. Ścigały go, ale na dobrą sprawę nie wiedziały, kogo. „Sawur” pod przewodnictwem UPA podporządkował w totalny sposób życie całej ukraińskiej społeczności. Wieś stanowiła zaplecze UPA pod każdym względem. Każda została zobowiązana do dostarczenia określonej daniny na rzecz organizacji. W każdej działała siatka cywilna, organizująca dla UPA żywność, bieliznę, umundurowanie, buty, środki opatrunkowe i kontyngenty świeżego rekruta. UPA Kłaczkińskiego wraz z zapleczem stanowiła integralną całość.

Nie było wsi ukraińskiej, która byłaby w stanie istnieć poza jego systemem.

Szczególną uwagę Kłaczkiński przywiązywał do zaangażowania mieszkańców wszystkich wsi w mordy ludności polskiej. Widział w tej bestialskiej akcji eksterminacyjnej czynnik jednoczący Ukraińców. Chciał z okrutnej rzezi uczynić mit założycielski nowego państwa. Udział w ludobójstwie miał być czynnikiem spajającym społeczeństwo ukraińskie, miał też ułatwić mu propagowanie tezy, że rzeź ludności polskiej na Wołyniu stanowiła egemplifikację słusznego gniewu ludu ukraińskiego, a nie jego rozkazu. Zbrodniarz najzwyczajniej bał się odpowiedzialności i za wszelką cenę chciał się nią podzielić. Wiedział też dobrze, że nawet nie wszyscy kamraci z OUN akceptują jego metody. Na III Zjeździe OUN we wsi Złota Słoboda Mykoła Łebed' i Mychajło Stepaniak mieli skrytykować taktykę „Kłyma Sawura” i określić jego działania podjęte przeciw Polakom jako bandyckie.

Łebed' i Stepaniak uważali, że „UPA skompromitowała siebie bandycką działalnością przeciwko ludności polskiej, a także OUN skompromitowała się związkami z Niemcami”²⁴. Wołyńscy działacze OUN stanęli jednak murem za „Kłymem Sawurem”. Jego taktykę wobec Polaków na Wołyniu uznali za wzorcową i domagali się jej zastosowania również w Małopolsce Wschodniej. Uchwała Zjazdu Dwa lata walki oceniała pogromy ludności polskiej jako przejaw walki z polskim nacjonalizmem.

O tym, że OUN stała za „Sawurem”, najlepiej świadczy fakt, że 27 sierpnia 1943 r., tuż po owej naradzie w Złotej Słobodzie, został mianowany szefem Głównego Dowództwa UPA. Będąc zagorzałym banderowcem, który podporządkował działaniom frakcji banderowskiej OUN-UPA, dbał o pozory, że nie jest ona partyjną, ale ogólnonarodową armią.

Po wkroczeniu Sowietów na Wołyń wystąpił z inicjatywą powołania Rewolucyjnej Organizacji Narodowo-Wyzwoleńczej. W jej skład mieli wejść także przedstawiciele innych narodów walczących o wolność z Sowietami. „Sawurowi” marzyło się, co zresztą już po jego śmierci znalazło odzwierciedlenie w taktyce UPA, powołanie antybolszewickiego bloku narodów. Najprawdopodobniej liczył, że na stronę UPA przejdą usługujące Niemcom oddziały własowców, Tatarów, Uzbeków czy Azerów. Złożone z nich formacje pojawiały się bowiem na Wołyniu. Nic z tego nie wyszło i UPA nadal działała pod sztandarami OUN.

Do czasu zajęcia Wołynia przez Armię Czerwoną „Kłym Sawur” z cofającymi się oddziałami UPA przebywał za linią frontu, gdzie jego oddziały kontynuowały walkę z Polakami, głównie z koncentrującą się 27. Wołyńską Dywizją Piechoty AK.

W 1944 r. „Sawur”, mając już na karku Sowietów, usiłował zawrzeć porozumienie o współpracy z Niemcami. Zachowało się pismo podpisane przez niego i „Tarasa”, czyli Dmitra Maiwśkocho, adresowane do niemieckiego dowództwa, w którym czytamy m.in.:

Jesteśmy gotowi koordynować z wami naszą bojową działalność, ale przy następujących warunkach: naczelne dowództwo Wehrmachtu powinno uzyskać od niemieckiego kierownictwa decyzję o uwolnieniu z więzienia i powrocie do ojczyzny wodza Ukraińskich Nacjonalistów OUN Stepana Bandery, a także innych politycznych więźniów. Niemcy powinni zakończyć represje przeciw ludności Ukrainy, a także zaprzestać niszczyć jej majątek. (...) Niemcy nie będą też utrudniać i mieszać się w sprawy mobilizacji mężczyzn do UPA na zachodnioukraińskich ziemiach. Niemieckie wojsko powinno też przekazać UPA określoną ilość broni i amunicji (10 tys. taśm do karabinów maszynowych, 250 tys. sztuk nabojów, 200 sztuk szybkostrzelnej broni, 20 armat polowych, 30 moździerzy, 10 armat przeciwlotniczych, 10 tys. granatów itd.)

Umowa ta została dostarczona przez „Kłyma Sawura” oficerom wywiadu z Abwehrkomendy grupy armii „Północna Ukraina”, którzy przekazali ją dalej. Nie przyniosła ona jednak większego efektu. Być może apetyt Kłaczkińskiego był zbyt duży. Nie jest też wykluczone, że Niemcy nie potrzebowali już ukraińskich sojuszników.

Gdy na Wołyniu zaczęli „gospodarzyć” Sowieci, dni „Sawura” były policzone. Innych jego hersztów uczestniczących w wołyńskim ludobójstwie Polaków też.

Natychmiast po wkroczeniu na Wołyń Sowieców w Równem i innych miastach zainstalowały się również organy bezpieczeństwa, które przystąpiły do zwalczania UPA. Przeciwno „Kłymowi Sawurowi” założyły sprawę o kryptonimie „Szczur”. Wiedziały już, kogo ścigają. Zagraniczna ekspozytura razwiedki, penetrująca zagraniczne środowiska OUN, zdołała ustalić jego dane osobowe.

(...)

Jakie były dalsze losy kata z UPA? Cały historia „Kłyma Sawura” w książce „Kaci Wołynia”!

Generalna Gubernia 2.0



W czwartek (26.05.2022) Sejm uchwalił złożoną przez prezydenta Andrzeja Dudę nowelizację ustawy o Sądzie Najwyższym, która likwiduje Izbę Dyscyplinarną SN. Zamiast niej ma zostać utworzona Izba Odpowiedzialności Zawodowej. Za nowelizacją byli posłowie z klubu PiS. Opozycja totalna głosowała przeciw twierdząc, że takie zmiany to za mało. Konfederacja wstrzymała się od głosu odcinając się od całej tej awantury, która – jak powiedział poseł Konrad Berkowicz – jest wyłącznie wojną o wpływy, a nie staraniem o realną naprawę sądownictwa.

Jak to możliwe, że PiS zlikwidował Izbę Dyscyplinarną, utworzoną w ramach swojej reformy sądownictwa? To bardzo proste. Zadziałał mechanizm „pieniądze za praworządność”, na który – wbrew ostrzeżeniom Solidarnej Polski i Konfederacji – zgodził się premier Mateusz Morawiecki. I sam to przyznał z mównicy sejmowej wyjaśniając, że nowelizacja ustawy o SN była warunkiem wypłacenia Polsce pieniędzy przez Komisję Europejską. Morawiecki oświadczył, że Komisja przyjrzała się noweli ustawy i „stwierdziła, że stanowi ona wrota do Krajowego Planu Odbudowy”. – *Zakończyliśmy negocjacje kamieni milowych. I chcę Wysokiej Izbie powiedzieć, że w przyszły czwartek, 2 czerwca, przyjedzie tutaj przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen na podpisanie kamieni*

miłowych związanych z KPO – oświadczył premier.

Warunkiem uruchomienia środków z KPO była nakazana przez Trybunał Sprawiedliwości UE likwidacja Izby Dyscyplinarnej. TSUE nałożył na Polskę karę w wysokości 1 mln euro dziennie za każdy dzień funkcjonowania tej Izby po wyroku. Z tego tytułu Komisja Europejska potrąciła 111 milionów euro (ponad pół miliarda złotych) z należnych Polsce funduszy unijnych. Natomiast środki z KPO zostały zamrożone. Z całą bezwzględnością wdrożono plan „zagłodzenia” Polski. KE miała w nosie to, że Polska przyjęła na garnuszek 3 miliony ukraińskich uchodźców i przekazała zaatakowanej przez Rosję Ukrainie sprzęt wojskowy o wartości 7 miliardów złotych. Poddaję to pod rozagę wszystkim tym, którzy naiwnie sądzą, że w polityce liczą się sentymenty. Nie! Liczy się tylko siła i brak siły. To, co stało się wczoraj w Sejmie RP, jest doskonałą ilustracją tej zasady. Sztandarowy projekt PiS reformujący sądownictwo poszedł do kosza pod dyktando Komisji Europejskiej, na czele której stoi Niemka, której wybór miał być wielkim sukcesem PiS. Według prorządowej propagandy miała to być „Niemka przyjazna Polsce”. Teraz ta Niemka przyjedzie do Polski w charakterze rewizora, który doprowadził Polskę do kapitulacji, ponieważ polski premier zgodził się, aby rewizor dostał do ręki narzędzie dyscyplinujące w postaci mechanizmu „pieniądze za praworządność”. Taki jest efekt negocjacyjnego sukcesu Mateusza Morawieckiego.

Zostawmy na boku rozważania dotyczące samej Izby Dyscyplinarnej. To nie jest w tej sprawie najważniejsze. Najważniejsze jest to, że Polska została rzucona na kolana. I taki był cel tej operacji. Bez złamania największego państwa Europy Środkowej Niemcy nie mogłyby realizować swojego planu Mitteleuropy, czyli podporządkowania i gospodarczej eksploatacji tego regionu. Do tego właśnie służy Unia Europejska, która – wbrew temu, co wydaje się większości Polaków – nie jest dobrą ciocią rozdająca cukierki, tylko narzędziem do realizacji niemieckiej polityki. A ta polityka

niezmiennie zakłada, że Niemcy mają rządzić Europą. Metody osiągnięcia tego celu były różne, ale cel pozostaje ten sam: Deutschland, Deutschland über alles!

W tej koncepcji dla Polski jest miejsce wyłącznie jako tworu na kształt Generalnej Guberni, czyli podporządkowanego Niemcom obszaru eksploatowanego ekonomicznie. Nie ma tu miejsca na polską suwerenność. Oznacza to, że żaden sojusz Polski z Niemcami nie prowadzi do umocnienia polskiej państwowości. Wprost przeciwnie. Niemiecki „sojusznik” zawsze będzie działał na rzecz jej destrukcji. To jest elementarz polityki wschodniej Niemiec i trzeba być kompletnym ignorantem, żeby tego nie rozumieć. W okresie ostatnich 1000 lat Niemcy tylko raz zaproponowały Polsce układ, który miał faktycznie wzmocnić państwo polskie. Zrobił to cesarz Otton III podczas zjazdu gnieźnieńskiego, uznając Bolesława Chrobrego za niezależnego władcę, a Polskę za jeden z filarów odnowionego cesarstwa rzymskiego. Ta sielanka trwała zaledwie dwa lata. A potem wszystko wróciło do normy.

W listopadzie 2018 roku ówczesna kanclerz Niemiec Angela Merkel oświadczyła, że „państwa narodowe muszą być dziś przygotowane na porzucenie suwerenności narodowej”. Oświadczenie zostało wygłoszone w Fundacji Konrada Adenauera w Berlinie podczas debaty pt. „Parlament między globalizacją a suwerennością narodową”. Zrzeczenie się suwerenności miałoby nastąpić „w uporządkowanej procedurze” poprzez decyzje parlamentów narodowych. Minęło 3,5 roku. Wykorzystując mechanizm „pieniądze za praworządność” Komisja Europejska wymusiła na polskim parlamencie zrzeczenie się suwerenności w zakresie sądownictwa. Jest to niezgodne z traktatami unijnymi, ale w polityce nie liczy się słuszność i uczciwość, tylko siła lub brak siły. Warto odnotować, że w tym samym czasie ta sama Komisja Europejska zgodziła się na to, żeby europejscy importerzy rosyjskiego gazu płacili za niego w rublach, co *de facto* jest obchodzeniem sankcji nałożonych na Rosję po ataku na Ukrainę. Dlaczego w tym przypadku Komisja nie stwierdziła,

że jest to zagrożenie praworządności? Dlatego, że jest to korzystne dla Niemiec kupujących rosyjski gaz. A to, co dobre dla Niemiec, jest dobre i już. Powtarzam: Unia Europejska jest tworem mających służyć polityce Niemiec. Koniec i kropka.

Polacy słyszą od polskich władz, że polską racją stanu jest wspieranie Ukrainy za wszelką cenę, bo jak nie, to Polska padnie ofiarą Rosji. Tymczasem Polska sukcesywnie traci suwerenność na rzecz zdominowanego przez Niemcy tworu nazywanego Unią Europejską. Krok po kroku stajemy się Generalną Gubernią 2.0. Rosja nie zaatakowała Polski. Atak na Polskę idzie z Niemiec. I właśnie zakończył się kolejnym sukcesem.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Polska szkoli zdrajców z Białorusi



Kiedy kilka tygodni temu zacytowałam i udostępniałam przesłanie arcybiskupa Viganò nt. kryzysu rosyjsko-ukraińskiego, zostałam zwyzywana, że powielam propagandę Kremla. Cóż takiego powiedział ten niezłomny hierarcha Kościoła katolickiego, że tak rozwścieczył polskojęzyczną gawieź udającą katolików?

Otóż były Nuncjusz Apostolski w Stanach Zjednoczonych wykazał,

że «administracja Bidena, NATO i Unia Europejska celowo prowokują Federację Rosyjską» i uniemożliwiają «jakikolwiek próby pokojowego rozwiązania kryzysu ukraińskiego».

Na czym to polega wyjaśnię Państwu na przykładzie polskiego podwórka. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, ale przerażające fakty są takie, że w Polsce szkoleni są płatni najemnicy z Białorusi. Strona polska przygotowuje ich do walki w wojnie na Ukrainie przeciwko Rosji. Centrum mobilizacyjne dla białoruskich „rekrutów” uruchomiono 26 lutego w siedzibie Białoruskiego Domu na Saskiej Kępie w Warszawie. Oznacza to – ni mniej, ni więcej – że te haniebne działania są finansowane pieniędzmi wydartymi od ciężko pracujących Polaków.

Za co dokładnie płaci polski podatnik? Za szkolenie białoruskich „ochotników” mających dołączyć do Ukraińskich Sił Zbrojnych oraz innych formacji wojskowych i batalionów ochotniczych. Należy przy tym zaznaczyć, że strona białoruska traktuje zaangażowanie najemników jako działania nielegalne i jest to ścigane prawnie. Co znamienne, Białoruś nie jest stroną konfliktu. A zatem, płatni najemnicy z Białorusi nie tylko biorą udział w czymś skandalicznym, ale także są zdrajcami własnego państwa.

Przy okazji zdementuję pewne medialne kłamstwo przewijające się przez polskojęzyczne media, jakoby wojska białoruskie weszły na Ukrainę. Jest to nieprawda! Polskojęzyczni specjaliści od dezinformacji odwrócili kota ogonem. W rzeczywistości wygląda to tak, że na Ukrainie nie ma ani jednego żołnierza z Białorusi, natomiast około tysiąc Białorusinów (dane sprzed wielu tygodni, więc ta liczba mogła ulec zmianie) dało się przekupić obcemu państwu. Białoruscy najemnicy zwyczajnie się sprzedali w imię realizacji cudzych interesów.

Tymczasem polskojęzyczny rząd sprawujący namiestniczą władzę nad Wisłą, zamiast dołożyć wszelkich starań, by doprowadzić do rozmów w celu pokojowego rozwiązania konfliktu na drodze

dialogu, ma parcie na konfrontację, wojnę i przelaną krew. To jest niebywały skandal! Czy zdajecie sobie Państwo sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwo naraża to zwykłych Polaków i cały nasz kraj?

[Agnieszka Piwar](#)

Polska w ruinie a „Sława Ukrainie”



Koszt obsługi polskiego długu rośnie w szalonym tempie. W 2021 roku wyniósł 29 miliardów zł. W tym roku wyniesie 49 miliardów. W kolejnym 20 miliardów więcej, co oznacza, że więcej pieniędzy włożymy do portfeli międzynarodowych lichwiarzy niż na utrzymanie armii.

Tegoroczne potrzeby pożyczkowe w budżecie państwa prognozowano na 222 mld zł. Dzisiaj wiadomo, że przez 100 miliardów wydatków związanych z uchodźcami będą o kilkadziesiąt miliardów wyższe. Instytutu Gospodarki Światowej w Kilonii opublikował ranking krajów wspierających Ukrainę. Wynika z niego, że Polska jest na drugim miejscu, zaraz po USA, a w relacji do PKB (pominąwszy maleńką Estonię) na pierwszym. Przy czym 1/10 to pomoc humanitarna, a reszta finansowa.

I tak: w lutym rząd przyznał Ukrainie 1 mld euro kredytu (a faktycznie darowizny), a w marcu NBP udzielił pomocy bankom

ukraińskim w wysokości 4,5 miliarda zł, wykupując bezwartościowe hrywny.

Jeśli ktoś sądzi, że polska polityka zagraniczna oderwana jest od wszelkiej logiki, nie myli się. Mylą się jednak ci, którzy sądzą, że już osiągnęliśmy dno. **Ostatnie dni przynoszą przykłady decyzji wręcz absurdalnie sprzecznych z fundamentalnymi interesami Polski. Chodzi o sankcje wobec Rosji, które faktycznie uderzają w Polskę.** Ostatnie dni obfitują też w kolejne deklaracje przedstawicieli rządu na temat tego, co jeszcze należy zrobić dla Ukrainy. Zadajmy sobie zatem fundamentalne pytanie: W imię czego państwo realizuje politykę zagraniczną?

Wbrew bajdurzeniom telewizji Kurskiego (no i Lecha w Tbilisi), Polsce nic nie grozi. Kanonem polskiego interesu narodowego i tym samym podstawowym celem polityki zagranicznej, nie jest zatem bezpieczeństwo militarne, lecz ekonomiczne. I każde posunięcie na niwie dyplomacji oceniane powinno być pod kątem, czy przyczynia się do rozwoju gospodarczego Polski, czy podnosi poziom życia Polaków.

„Ukraińcy potrzebują broni. Czego mogą spodziewać się od Polski?” – takie pytanie w rozmowie z Euronews usłyszał szef polskiego rządu. *Otrzymali od nas wiele broni. Byliśmy bardzo hojni, jeśli chodzi o to, jak wiele różnych rodzajów uzbrojenia dostarczamy Ukrainie, od czołgów po różnego rodzaju pociski przeciwlotnicze* – odparł. Zaznaczył, że łącznie przekazaliśmy broń o wartości 1,7 mld dol. (8 mld zł). *Takie wsparcie będziemy dalej kontynuować i wzmacniać.* Dopytywany o dalszą pomoc powiedział: *Prawie każdego dnia otrzymujemy od nich listę tego, czego potrzebują, i albo staramy się załatwić sprawę sami, ale też próbujemy koordynować wysiłki wielu innych państw.*

W tyle nie odstawał Duda: „czekam na telefon prezydenta Zełenskiego i wykonuję jego życzenia”, a minister zdrowia zapowiedział: *Gotowi jesteśmy do przyjęcia 10 tysięcy rannych.*

Tego samego dnia z Kliniki Kardiologicznej w Aninie odezwał się b. minister zdrowia (ten sam, który podczas pandemii zapewnił Polakom „teleporady”), z dumą informując: „Cieszę się, że serce polskie bije w ukraińskiej piersi”. A wiedzieć trzeba, że polscy pacjenci czekają na serce dawcy 14 miesięcy, że pod koniec ubiegłego roku w kolejce czekało 360 pacjentów i że koszt transplantacji to 150 tys. zł.

18 maja Polska odniosła kolejny sukces militarny – przekazała za darmo siódmemu eksporterowi broni na świecie (i największemu eksporterowi broni do Rosji) kilkaset sprawnych, niedawno zmodernizowanych do standardów NATO czołgów i wozów opancerzonych. Polska jest z największym przegrany tej wojny, stała się państwem frontowym NATO, do głosu w Europie doszła siła militarna, którą Polska dysponuje w znikomym zakresie, sojusznik chce załatwić coś naszymi rękami, NIK ocenia, że „nie istnieją zdolności operacyjne polskiej armii”, i w takiej sytuacji, **zamiast zbroić się na potęgę, zbroimy Ukrainę i przeznaczamy na uchodźców więcej miliardów niż na cały budżet obronny.**

Do dyspozycji Ukrainy oddali wszystkie zasoby gospodarcze, wojskowe, polityczne, dyplomatyczne. Interes Ukrainy uczynili priorytetem finansów publicznych i całej administracji państwowej. Hojnie opłacają na koszt podatnika obcy element koczujący w Polsce. Dla ratowania żydowskich oligarchów są gotowi do utworzenia UkroPolin, nie pomni tego, że Polska w takim związku byłaby dawcą organów. Ukraińcy, którzy zaczęli uważać się za naród wybrany, domagają się różnych świadczeń: moralnych, politycznych i materialnych. A nasi politycy, mimo że też z narodu wybranego, padają przed nimi plackiem. Krótko mówiąc – Polska w ruinie, ale sława Ukrainie. À propos Dudy i Morawieckiego – zachodzimy w głowę, jak można łączyć skrajny filosemityzm ze skrajną pro-ukraińskością. Bo to przecież nikt inny jak ich jedna ulubiona nacja – Ukraińcy, wymordowała podczas wojny 450 tysięcy przedstawicieli ich drugiej ulubionej nacji – Żydów.

Ambasador Ukrainy w Warszawie jest za „całkowitym embargiem na rosyjskie źródła energii, na gaz, ropę i węgiel, tak jak zrobiła to Polska”. Kolejną rzeczą, której się domaga, to odcięcie połączeń komunikacyjnych Rosji. „Musimy zamknąć granicę rosyjską i białoruską” – nakazywał. Ukraińscy uchodźcy wojenni zablokowali przejście graniczne w Kukurykach, co uderzyło bezpośrednio w polskich kierowców zmuszonych do stania w kilkudziesięcio-kilometrowych kolejkach. Wcześniej Ukraina zablokowała wjazd do Polski 36 składów pociągów z Chin, powodując ogromne straty PKP Cargo. Z informacji, jakie ujawnił dziennik „Rzeczpospolita” wynika, że **Ukraina domaga się od Polski 200 tysięcy zezwoleń na międzynarodowe przewozy ciężarowe (równocześnie blokując przepustowość przejść granicznych po stronie ukraińskiej dla polskich ciężarówek)**, a ambasador Ukrainy podkreślił, że jego kraj jest zdeterminowany, aby bronić interesów swoich przewoźników, bo brak zezwoleń „krępuje ukraińską wymianę handlową i ogranicza wzrost gospodarki kraju”.

Sankcje przyczyniły się do ogromnych problemów polskich przedsiębiorstw operujących na wschodzie, w tym w Kazachstanie i innych krajach Azji Środkowej. Ograniczyły import z Rosji i Białorusi o 90 procent. Straty ponosi sektor transportu i logistyki, który jest naszą narodową specjalnością i odpowiada za 6 proc. PKB. Polska traci swój ogromny atut w postaci korzystnego położenia geograficznego i wszystkie profity z racji tranzytowego położenia, a tranzyt i handel przejmują firmy z krajów z poza Unii, które nie są objęte sankcjami, z Turcji, z Bałkanów i z samej Ukrainy. Zapadająca gospodarcza żelazna kurtyna wyłącza nas w niebezpieczny sposób z sieci drogowych i kolejowych połączeń łączących Europę z całą Azją.

I tu pytanie: Czy polski interes gospodarczy wymaga zrywania kontaktów z Białorusią i Rosją, tj. państwami, poprzez które przebiegają główne kontynentalne korytarze handlowe do Chin? Czy sami, zamiast myśleć o sobie i naszych interesach z własnej woli musimy ograniczać sobie możliwości prowadzenia

samodzielnej polityki?

Pomoc niesiona uchodźcom może posłużyć za studium pewnego kuriozum – przywilejów, udogodnień i ułatwień, które polskie państwo zastosowało wobec Ukraińców, nie doświadczył nigdy żaden polski obywatel, ani tym bardziej przedsiębiorca. Nagle okazało się, że polskie państwo potrafi świadczyć błyskawiczną i wszechstronną pomoc, znaleźć w budżecie miliardy, uruchomić lawinę bezpłatnych świadczeń, zwolnień i punktów obsługi oraz uczynić interesy wybranej grupy ludzi priorytetem finansów publicznych i całej administracji państwowej. Chciałoby się, aby rząd takie zabiegi przekierował ku rodzimym przedsiębiorcom, aby polski w pierwszej kolejności przeznaczył pieniądze na rzecz Polaków, na edukację polskich dzieci, na obronę polskich granic. No i na sprowadzenie Polaków z Kazachstanu.

Wszyscy mają własną narrację – z wyjątkiem Polski. My przyjęliśmy za swoją narrację ukraińską. Wszyscy kierują się w stosunkach międzynarodowych własnym interesem, definiują go i bronią – z wyjątkiem Polski. My obraliśmy za motto polityki zagranicznej „Jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”. Ukraina, państwo upadłe, z 31-letnią zaledwie tradycją państwowości, które nawet nie jest podmiotem politycznym w tym konflikcie, zachowuje się wobec Polski jak polityczne mocarstwo – dyktuje wszystkie dyplomatyczne decyzje, wmawia Polakom, że nie tyle broni siebie, ile Polski, całej Europy i cywilizowanego świata. W dodatku Polski nie szanuje, a nawet nią gardzi. Także Morawiecki bajdurzy: „Na tamtych szanćcach Ukraińcy walczą za nas”, a słowa „wojna na Ukrainie to nie nasza wojna” uznaje za zdradę stanu.

Tymczasem nie jedno motto polityki zagranicznej podsuwa nam Orbán: **W tym konflikcie Węgry stoją po stronie Węgier; Węgierskie władze muszą dbać o węgierskie interesy, bo nikt tego za nich nie robi; W naszym interesie jest uniknięcie roli pionka poświęconego w obcej grze; W tej wojnie nie mamy nic do zyskania, a stracić możemy wszystko.**

Wystarczy tylko wstawić w miejsce „Węgry” słowo „Polska”.

Rząd kraju miodem i mlekiem płynącego prowadzi rabunkową gospodarkę finansową, przeznaczając 20 procent budżetu na pomoc dla innego kraju, dzieli się z nim PKB. Jak nazwać taki rząd? Szabrowniczy, łupieżczy, jak owe hordy tatarsko-mongolskie napadające z Dzikich Pól? Anna Moskwa: „Polska jest gotowa zapewnić na Ukrainie ciągłość dostaw energetycznych. Derusyfikacja dostaw zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej jest naszym stałym wyzwaniem”. Grażyna Bandyć (szef kancelarii Dudy): „Ukraina dostaje od Polski to, o co prosi”. Arkadiusz Mularczyk (europoseł PiS) „Nie ważne, ile zapłacimy za gaz, byleby nie był to rosyjski gaz”. Piotr Woźniak (b. minister gospodarki): „Póki nie przestaniemy kupować ropy z Rosji będziemy mieć ukraińską krew na rękach”. Jarosław Kaczyński: Nas stać, bo jesteśmy 3 razy bogatsi od Ukrainy i nie będziemy chodzić po prośbie”.

Przypomnijmy, że niedawno ten sam idiota ekonomiczny wymusić chciał tzw. piątkę dla zwierząt, która – gdyby weszła w życie – kosztowałaby polską gospodarkę setki milionów złotych (i przejęcie hodowli zwierząt futerkowych przez Ukraińców). Czy te sprzeczne z polską racją stanu słowa nie są przestępstwem? Czy nie wyczerpują jako żywo znamion czynu karalnego? Artykuł 231 KK jednoznacznie mówi, że jeśli funkcjonariusz publiczny nie dopełni obowiązków i naraża przez to państwo na szkodę, wówczas w grę wchodzi czyn karalny ścigany z urzędu.

Nie dość, że traktują nas jak zaplecze finansowe, to domagają się, i to skutecznie, pełnego zatrzymania polskiej gospodarki. Szef MSZ Ukrainy po rozmowie z Morawieckim: *Omawialiśmy kwestię zablokowania handlu między Rosją, a innymi państwami, który przechodzi przez terytorium Polski. Doceniłem przywództwo w rezygnowaniu z rosyjskich nośników energii. Cieszymy się z przywództwa Polski w tej kwestii. Bardzo dużo zostało już zrobione przez stronę polską w sferze wzmocnienia zdolności obronnych Ukrainy, ale wojna trwa, konieczne są kolejne wysiłki, kolejne kroki.* JESTEŚMY SŁUGAMI NARODU

UKRAIŃSKIEGO – rzekło polskie MSZ ustami ryżego rzecznika (ciągle na polskim etacie!). Wiceminister Paweł Jabłoński: *My jesteśmy gotowi do tego, żeby w tej sprawie działać w każdy możliwy sposób, który będzie przede wszystkim uzgodniony z Ukrainą. Jeżeli Kijów będzie chciał, my będziemy gotowi. Najważniejsze będą oczekiwania samej Ukrainy.* Wcześniej ten sam osobnik zapewniał: *Nikt dziś na Ukrainie nie ma wątpliwości, że Polska udzieli Ukrainie wszelkiej pomocy, jaka będzie niezbędna.* I nie przyszło otrzeźwienie, że wychodzimy na świrów, że Polska wybiega przed szereg, że jest jedynym kraje, który faktycznie wprowadza sankcje, że sama Ukraina pozostaje pierwszym partnerem handlowym Rosji, a ukraińscy oligarchowie robią w Moskwie wielkie biznesy.

Morawiecki zapowiedział: „Polska będzie kontynuowała wsparcie na rzecz uchodźców, przynajmniej o wartości 3,4 mld euro do końca tego roku. Te pieniądze trafią na wspieranie mieszkalnictwa, transportu i na inne sposoby wsparcia”. Zadeklarował też, że Polska będzie w dalszym ciągu oferować bezpłatne szkolnictwo, transport, dostęp do rynku pracy oraz dostarczać pomoc o wartości 100 mln euro w postaci artykułów higienicznych, leków, a także tymczasowych domów, które będą wznoszone w Ukrainie. Przyznał, że nasze systemy logistyczne pozwalają na podejmowanie dużo bardziej skutecznych transportów pomocy. „Dzięki temu możemy docierać do najdalej oddalonych lokalizacji na Ukrainie. Codziennie ciężarówki jadące z pomocą z Polski docierają do wszystkich miast i miasteczek w Ukrainie”.

Ostatnie dni obfitowały w deklaracje przedstawicieli rządu na temat tego, co jeszcze robią dla Ukrainy. Właściwie nie ma dnia bez zapowiedzi olbrzymich wydatków:

– 5 maja w Warszawie, z inicjatywy Polski, odbyła się międzynarodowa konferencja darczyńców na rzecz Ukrainy. Morawiecki wyraził pogląd, że „wszyscy powinniśmy być wdzięczni Ukraińcom za niezwykle męstwo i odwagę. Wiemy, że bronią na barykadach nie tylko swojej wolności, ale też

bezpieczeństwa i pokoju całej Europy". Zwracając się do Zełenskiego rzekł: „W dalszym ciągu będziemy was wspierać w każdy możliwy sposób. Wspieramy Ukrainę w bardzo wielu wymiarach, między innymi na szczeblu politycznym, pomocy wojskowej, jak i pomocy humanitarnej". Przyznał się, że Polska przekazała Ukrainie ponad 180 tysięcy ton pomocy humanitarnej. *Ukraina potrzebuje 12 ton pomocy humanitarnej codziennie. Taką informację otrzymaliśmy od naszych przyjaciół z Ukrainy. W tej chwili tylko trzy tysiące ton takiej pomocy jest dostarczane; to mniej niż 25 procent potrzeb* – biadolił.

– 16 maja Michał Dworczyk (pierwotnie Mychajło Dworczyk) **zapowiada (w Kijowie)**, że Polacy sfinansują dwa nowe programy pomocowe realizowane bezpośrednio na Ukrainie. Po spotkaniu z wicepremier Ukrainy ogłosił: *Bardzo się cieszę, że mogliśmy omówić te założenia, które zgodnie z decyzją premiera Morawieckiego będą realizowane: programy dobroczynne dla kobiet-żołnierzy uwolnionych z niewoli rosyjskiej i program stałej pomocy dla sierot, dla tych dzieci, które straciły ojców zabitych przez Rosjan. Wg Ukrainki, „program skierowany do kobiet ma objąć pomoc materialną, w tym mieszkaniową, ponieważ wiele osób straciło domy. Szczegółowa forma pomocy będzie indywidualnie dostosowywana do każdego przypadku. Każda z nich przeżywa inną osobistą tragedię i ból. Komuś może być potrzebna pomoc psychologiczna, komuś innemu zwyczajnie potrzebna jest pomoc materialna, jak kobietom z Mariupola czy innych terytoriów tymczasowo okupowanych, które nie mają gdzie mieszkać”*.

– 5 maja inkryminowany Dworczyk zapowiedział: „Gdy otrzymamy środki z KPO powinniśmy pewną częścią wspomóc Ukrainę”. A wiedzieć trzeba, że w ramach KPO z unijnego budżetu na lata 2021-2027, który ma wspomóc gospodarkę po pandemii, Polska ma do dyspozycji 76 miliardów euro.

– 18 maja Anna Moskwa ogłosiła w Kijowie: Z polskich rezerw, w ramach pomocy prześlemy dla armii ukraińskiej 25 tysięcy ton benzyny (o wartości 200 mln zł). Kilka tygodni wcześniej

Polska przekazała 50 tysięcy ton oleju napędowego (760 cystern, 12 składów pociągów). Moskwa zaznaczyła, że prowadzone są prace mające na celu zwiększenie przepustowości polsko-ukraińskiej granicy, jeśli chodzi o przesyłanie paliw i dodała: „Tak dobrej współpracy pomiędzy polskimi i ukraińskimi spółkami paliwowymi jeszcze nie było”. Nie dodała natomiast, że znaczną część tych dostaw rozkradziono. I jeszcze jedno – kluczowe decyzje gospodarcze rząd ogłasza nie w Warszawie, ale w Kijowie!

– Ruszyła wypłata 500+ dla obywateli z Ukrainy – informuje „Dziennik Gazeta Prawna”. Prawie 700 tysięcy ukraińskich dzieci wnioskowało o 500+. Do 12 maja zostało wypłacone 266 mln zł, a 13 maja – kolejne 110,3 mln zł. Kwoty są wypłacane z wyrównaniem, czyli za więcej niż jeden miesiąc – tłumaczy rzecznik ZUS. I dodaje, że wypłata w ramach kolejnego naboru będzie realizowana od czerwca 2022 r. do maja 2023 r.

Rozpoczęła się wielka rozgrywka o podziałów łupów z funduszu odbudowy Ukrainy. Z wielu stron słychać rojenia na temat intratnego udziału Polski, który miałby dla naszej gospodarki ożywczy, wręcz zbawienny wpływ. Tymczasem „Business Insider Polska” podaje, jaką ofertę dotyczącą zaangażowanie się Polski przygotowuje resort wicepremiera Jacka Sasina. „Chcemy stworzyć spójną koncepcję pomocy Ukrainie w odbudowie po wojnie. To będzie plan, który powinien zostać przyjęty przez rząd, a później zawieziony do Kijowa, aby tam skonsultować nasze możliwości z potrzebami Ukrainy” – powiedziała osoba zaangażowana w przygotowanie strategii. „Włączenie w ten plan spółek Skarbu Państwa jest także zobowiązaniem politycznym ze strony polskiego rządu, że nasza pomoc zostanie zrealizowana, że nikt nie porzuci jakiegoś projektu czy nie zejdzie z placu budowy albo z jakiegoś innego powodu się nie wycofa”. Tymczasem Ukraińcy oczekują, że Polska wyłoży na to swoje pieniądze. **I wszystko wskazuje, że nie odwzajemnią się preferencjami dla polskiego biznesu, a zostawią Polskę ze**

zbankrutowaną gospodarką, z olbrzymimi długami, z milionami przesiedleńców, z ukraińską mafią i przemytnikami broni.

Ponadto, jeśli polscy politycy mówią jasno, że Ukraina walczy za nas, broni przed Rosją, to bardzo łatwo wyobrazić sobie sytuację, że po wojnie do Warszawy przyjeżdża Zełenski i mówi: Obroniliśmy was, to teraz dawajcie forszę!

Polska to kraj na progu bankructwa, z 2 bilionami długów, z 2 milionami młodych wygnanych za chlebem, ze zrujnowanymi finansami, galopującymi cenami i opieką zdrowotną w rozpaczliwym stanie. To równocześnie państwo przypisujące sobie rolę herolda pomocy dla obcego państwa, wprowadzające do systemu edukacji i zdrowia 3 miliony obywateli tego państwa, którzy odbierają nam mieszkania, pracę, szkolne ławki, łóżka szpitalne. Politykom państwa, które na tej wojnie traci najwięcej, nie szczędzi komplementów państwo, które na tej wojnie zyskuje najwięcej. Mark Brzeziński, w wygłoszonym na Uniwersytecie Warszawskim wykładzie powiedział: *„Polska jest uważana za humanitarne supermocarstwo, jestem dumny, że jestem ambasadorem USA w mocarstwie humanitarnym”*. W tym samym czasie amerykański Senat zatwierdził pomoc dla Ukrainy w wysokości 40 miliardów dolarów, dla Polski nie wydzielił nawet centa. Na szczęście jest UE i nie będzie „wspomożenia Ukrainy pewną częścią środków z KPO”. Na szczęście są Niemcy, które ratują nas przed jeszcze większą katastrofą, bo nie dają sobie zniszczyć, połączonej tysiącami więzów z gospodarką Polski, własnej gospodarki. Na szczęście jest NATO, które powstrzymuje szaleńców.

Dziwna to wojna. A może inny jest jej cel, i nie jest nim tylko Ukraina? W doskonale przygotowanej i skoordynowanej akcji Polska jest ograbiana z resztek zasobów i zasiedlana milionami przesiedleńców. Czy to nie z nią toczy się niewypowiedziana wojna? Czy nie chodzi o Majdan w Polsce, w którym pochodzącym z polskich Kresów i warszawskich Nalewek dywersantom Sorosa sekunduje Bruksela, „zielone ludziki” z TVN i YouTube?

Czy to nie ta ferajna stanowi większe zagrożenie dla Polski niż Putin i Łukaszenko razem wzięci? Czy nie chodzi o kaskadę wydarzeń: zdruzgotany gospodarczo kraj z rozgrodzonymi granicami, przez które przelewają się nieprzerwanie hordy obcych; chaos i zamieszki (ale nie Ukraińców z Polakami, lecz między Polakami). Kto stoi za tym, że Polska „w ciemno” popiera Ukrainę i bierze ją na kroplówkę finansową? Czy to nie państwo polskie ponosi największe straty wojenne? Czy to nie Polska ginie? Czy to nie ono jest w trakcie ostatniego etapu wrogiego przejęcia, metodą grabieży jego finansów i potęgowania chaosu?

Porażka Ukrainy w toczącej się wojnie to sprawa oczywista. Co robić, aby nie ucierpiało bezpieczeństwo Polski. Czy mają sens dostawy polskiej broni, która i tak nie zmieni wyniku wojny, a obciąża budżet państwa i sprowadza zagrożenie wojenne? Czy zamiast dolewania benzyny do ognia (tj. paliw dla armii ukraińskiej) nie lepiej stać się orędownikiem pokoju? **Nie bójmy się myśleć o naszych interesach. Powiedzmy wreszcie – To nie nasza wojna.**

Co robić, gdy Polacy, największe ofiary wojny z wielkim entuzjazmem, własnymi rękami likwidują sobie państwo, gdy polska klasa polityczna jest wyjątkowo jednomyślna w proukraińskim amoku, a drobne animozje wynikają jedynie z licytowania się, kto jest bardziej proukraiński, i kto da Ukraińcom więcej? Pozbycie się zdrajców i obcych agentów nie wchodzi w rachubę. Nie ma też koniunktury na odbudowanie elity zdolnej do prowadzenia suwerennej polityki zagranicznej. Pozostaje jedynie sporządzanie list hańby z nazwiskami tych, którzy przyczyniają się do ruiny Polski.

No i czas najwyższy przywrócić słowo „ZDRADA”, a Morawieckiemu (i Dudzie) powiedzieć: иди нахуй

[Źródło](#)

Mer Lwowa po odsłonięciu posągów na Cmentarzu Orłąt: „Niech to będzie krokiem w kierunku ostatecznego wzajemnego przebaczenia przeszłych krzywd”



W piątek (20.05.2022) Ukraińcy odsłanili posągi lwów na Cmentarzu Orłąt we Lwowie, które od 2016 roku były zakryte płytami paździerzowymi jako rzeźby o „antypaństwowym charakterze”.

W związku z odsłonięciem posągów mer Lwowa, Andrij Sadovy, napisał na Twitterze, że „w historii między Ukraińcami a Polakami było wiele kart”, a „groby naszych przodków po obu stronach granicy były świadkami konfliktów i wzajemnych krzywd”, które „stawały na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu”.

Sadovy podkreślił też, że „wspólny wróg wykorzystywał te karty historii”, ale obecnie tocząca się wojna „pokazała, kto jest wrogiem, a kto przyjacielem”. – *Niech te lwy na polskim cmentarzu wojskowym we Lwowie, które niegdyś były przedmiotem kontrowersji i zostały zamknięte, będą krokiem w kierunku*

*ostatecznego wzajemnego przebaczenia przeszłych krzywd –
zaapelował mer Lwowa.*



Андрій Садовий ✓
@AndriySadoviy



W historii między Ukraińcami a Polakami było wiele kart. Groby naszych przodków po obu stronach granicy były świadkami konfliktów i wzajemnych krzywd. I choć są to stare przypadki, często stawały na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu.



11:45 AM · 20 maj 2022



[Przeczytaj całą rozmowę na Twitterze](#)



3,3 tys.



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 394 odpowiedzi](#)



Андрій Садовий ✓
@AndriySadoviy



W odpowiedzi do @AndriySadoviy

A nasz wspólny wróg również skutecznie wykorzystał te karty historii.

Ta wojna pokazała, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem.

11:45 AM · 20 maj 2022



1,6 tys.



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 38 odpowiedzi](#)



Андрій Садовий ✓
@AndriySadoviy



W odpowiedzi do @AndriySadoviy

Niech te lwy na polskim cmentarzu wojskowym we Lwowie, które niegdyś były przedmiotem kontrowersji i zostały zamknięte, będą krokiem w kierunku ostatecznego wzajemnego przebaczenia przeszłych krzywd.

Niech żyje Polska! Chwała Ukrainie!

11:45 AM · 20 maj 2022



3 tys.



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 187 odpowiedzi](#)

Mój komentarz: Dopóki Ukraińcy będą zaprzeczać, że ich przodkowie dokonali ludobójstwa na Polakach, dopóty o żadnym porozumieniu i wybaczeniu nie ma co mówić. Dopóki w ukraińskich miastach stoją pomniki tych, którzy to ludobójstwo przygotowali i przeprowadzili, odsłonięcie lwów niczego nie zmieni. Żyją jeszcze świadkowie ukraińskich zbrodni, których bestialstwo jest po prostu porażające. Ukraińcy nie tylko zabijali. Ukraińcy dręczyli swoje ofiary w okrutny sposób.

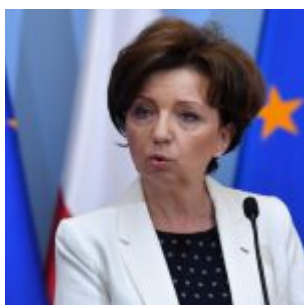
Jak mamy mówić o „wzajemnym przebaczeniu? Czy Polacy przeprowadzili ludobójstwo na Ukraińcach? Nie! To Ukraińcy

przeprowadzili ludobójstwo na Polakach. I zrobili to w imię „Ukrainy czystej jak szklanka”. A dla takich czynów nie ma usprawiedliwienia. Nawet burzenie cerkwi przeprowadzone za czasów II Rzeczypospolitej, które Ukraińcy słusznie postrzegają jako krzywdę, nie jest usprawiedliwieniem dla ludobójstwa.

Dopóki na polskiej szkole we Lwowie będzie wisiało popiersie ludobójcy Szuchewycza, dopóki Ukraińcy będą śpiewać „Batko nasz, Bandera”, dopóki ulicami ukraińskich miast będą przechodzić pochody z flagami UPA, nie ma szans na żadne autentyczne pojednanie polsko-ukraińskie. Jeśli Ukraińcy tego nie rozumieją, apelowanie o „wzajemne przebaczenie przeszłych krzywd” jest pozbawione sensu.

[Źródło](#)

Ale poza tym jest coraz lepiej...



Minister rodziny o nowych rozwiązaniach dla Ukraińców: Polacy

zapłacą za naukę języka i opiekę dla dzieci

Przygotowaliśmy ułatwienia dla obywateli z Ukrainy związane z nauką języka polskiego; wprowadzamy także możliwość sprawowania opieki przez dziennego opiekuna nad ukraińskimi dziećmi w wieku od trzech do pięciu lat – poinformowała we wtorek minister rodziny Marlena Małąg.

Rada Ministrów przyjęła we wtorek projekt nowelizacji ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa oraz niektórych innych ustaw.[...]

Całość: [PCh24.pl \(24-05-2022\)](https://pch24.pl/24-05-2022)

Minister rolnictwa stwierdził, że lepiej by Polacy płacili drożej za żywność, bo trzeba wspierać Ukrainę

Wicepremier i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk uznał, że wspieranie Ukrainy jest warte zadłużania Polski.

Kowalczyk wystąpił we wtorek w programie telewizji Polsat News „Gość Wydarzeń”. Zapytany o rosnące ceny żywności minister rolnictwa powiedział „jest szansa, że mogą się one zatrzymać”, ale „na spadek cen już bym nie liczył”.[...]

Całość: [Kresy.pl \(24 maja 2022\)](https://kresy.pl/24-maja-2022)

Rząd chce zatrudniać dyrektorów ukraińskich szkół w Polsce

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek zapowiedział stworzenie specjalnego systemu edukacji dla ukraińskich dzieci przebywających w Polsce.

Występując we wtorek w kancelarii premiera, Czarnek stwierdził, że otwiera polskie szkoły na kadrę z Ukrainy. W grę wchodzi zatrudnianie dyrektorów pracujących wcześniej w tym państwie. Jak powiedział minister „wychodząc na przeciw oczekiwaniom samorządów, w związku z dużą ilością prac związanych z przyjmowaniem dzieci i młodzieży ukraińskiej do polskich szkół, w ustawie wprowadzono możliwość zatrudniania dyrektorów na stanowisku dyrektora bez konieczności przeprowadzania konkursów w uzgodnieniu z organem nadzoru pedagogicznego”. Potwierdziło to konto Prawa i Sprawiedliwości na Twitterze, jednak następnie usunięto z niego Tweet.[...]

Całość: [Kresy.pl \(24 maja 2022\)](https://kresy.pl/24-maja-2022)

3,464 miliona uchodźców w Polsce. Straż Graniczna podała aktualne statystyki

3 miliony i 464 tysiące – to dokładna liczba uchodźców, którzy weszli na teren Rzeczypospolitej od 24 lutego. Jak przekazała Straż Graniczna, zeszłej doby granicę przekroczyło kolejne 21,5 tys. Ukraińców.[...]

Całość: [PCh24.pl \(19-05-2022\)](https://pCh24.pl/19-05-2022)

Prawie 30% ukraińskich uchodźców chce pozostać w Polsce po wojnie

Badanie socjologiczne pracowni ARC Rynek i Opinia wykazało, że 27% dorosłych ukraińskich uchodźców deklaruje pozostanie w Polsce nawet po zakończeniu wojny na Ukrainie.

O wynikach badania ARC Rynek i Opinia poinformowała we wtorek Polska Agencja Prasowa. Badanie zostało wykonane tylko wśród osób dorosłych, które przyjechały z Ukrainy do Polski po 24 lutego br. [...]

Całość: [Kresy.pl \(24 maja 2022\)](https://kresy.pl/24-maja-2022)

*Bankowiec, a liczyć nie umie, albo kłamie – jak zwykle...
70% z 3,5-miliona nachodźców (stan sprzed tygodnia) to jest 2,5-miliona, a nie „ponad milion osób”...*

Premier: nawet 70 proc. uchodźców z Ukrainy może zostać w Polsce

Premier Mateusz Morawiecki uważa, że na tę chwilę można zakładać, iż w Polsce może zostać nawet 70 proc. uchodźców z Ukrainy, **czyli ponad milion osób**. Twierdzi zarazem, że Polska już dzisiaj nie dopłaca do tej grupy, bo Ukraińcy pracują, płacą podatki i „zostawiają w polskiej gospodarce swoje pieniądze”.

W wywiadzie dla portalu Interia.pl premier Mateusz Morawiecki pytany był m.in. o to, czy budżet państwa polskiego jest gotowy na utrzymanie obecnych wydatków, związanych np. z darmową opieką zdrowotną dla uchodźców z Ukrainy oraz

świadczeniami 500+. Przywołano tu krytyczne opinie na temat polityki rządu w tym zakresie, według których „dosypując pieniądze na wsparcie uchodźców pogłębiamy inflację”.[...]

Szefa rządu zapytano też o to, ilu Ukraińców, według szacunków rządu, może pozostać w Polsce po zakończeniu wojny. „Na tę chwilę można zakładać, że możliwy pułap to **70 proc. z przybyłych osób**” – odpowiedział Morawiecki. [...]

Całość: [Kresy.pl \(24 maja 2022\)](#)

Sytuacja finansowa połowy Polaków gorsza niż przed rokiem! Tak złych wyników nie było dawno. Inflacja i Polski Ład biją po kieszeni

50 proc. Polaków twierdzi, że ich sytuacja finansowa pogorszyła się względem ubiegłego roku – wynika z najnowszego badania. Według 58 proc. badanych obecne okoliczności społeczno-ekonomiczne w Polsce oraz wojna w Ukrainie wpływają na to, że rezygnują oni z większych wydatków.

Według ankietowanych w badaniu na zlecenie Santander Consumer Banku, przeprowadzonego na rzecz raportu „Polaków Portfel Własny: wiosenne wyzwania 2022”, 50 proc. Polaków twierdzi, że ich sytuacja finansowa pogorszyła się względem ubiegłego roku.[...]

Całość: [Najwyższy Czas! \(24 maja 2022\)](#)

Duda: Przekazaliśmy bardzo dużo czołgów Ukrainie, osłabiło to nasz potencjał obronny

Przekazaliśmy Ukrainie czołgi w bardzo dużej liczbie, ponieważ uznaliśmy, że w pewnym sensie taka pomoc jest naszym obowiązkiem. Uszczupliło to potencjał obronny Polski. Liczymy na wsparcie ze strony NATO, USA, a także Niemiec. Słyszemy, że Niemcy nie będą się chciały wywiązać z obietnicy – to dla nas duży zawód – oświadczył we wtorek prezydent Andrzej Duda. Nie sprecyzował, o jaką dokładnie ilość czołgów chodzi. [...]

Całość: [Kresy.pl \(24 maja 2022\)](#)

Media: Polska przekazała Ukrainie prawie cały zapas części zamiennych i uzbrojenia do MiG-29

Polska przekazała Ukrainie praktycznie cały swój zapas części zamiennych i uzbrojenia do myśliwców MiG-29 – twierdzi portal Onet.pl.

W opublikowanym w piątek na portalu Onet.pl artykule napisano, że ukraińskie lotnictwo może odtwarzać zdolność bojową swoich myśliwców dzięki częściom zamiennym i uzbrojeniu z Polski.[...]

Całość: [Kresy.pl \(21 maja 2022\)](#)

Bezwarunkowy gwarantowany

dochód



- Jaka jest różnica między teorią spiskową a rzeczywistością?
- Sześć miesięcy.

Bezwarunkowy dochód gwarantowany (BDG) nie jest już teorią spiskową. [Będzie testowany w Polsce](#). BDG to idea, która w swoim założeniu ma zapewnić każdemu obywatelowi stałą „pensję” wypłacaną przez państwo.

Zdrowy rozsądek podpowiada, że pomysł ten jest niebezpieczny. Skoro ten dochód ma być gwarantowany, to ktoś musi go zagwarantować. Gwarantuje go rząd, a rząd nie ma swoich pieniędzy tylko te, które odbierze podatnikom, więc ktoś musi pracować. Jeśli ktoś musi na kogoś pracować, to staje się on niewolnikiem tego, na którego pracuje.

Tradycyjne nauczanie społeczne Kościoła kładzie nacisk na znaczenie i godność ludzkiej pracy dla osobowego rozwoju. Płacenie ludziom, niezależnie od tego, czy pracują, czy też nie, może wydawać się obrazą takiej etyki. Prawdziwe niebezpieczeństwo jest jednak o wiele większe. Ktoś próbuje podmienić nam tradycyjną antropologię nową wizją człowieka, który nie jest już osobą, mającą swoją godność, wyjątkowość i swoje prawa. Socjalizm traktował ludzką osobę jako element maszyny społecznej. Eksperyment z BDG idzie znacznie dalej. Świat nie wie, co zrobić z człowiekiem. Widzi w nim nawet klimatyczne zagrożenie.

Kiedyś w wywiadzie dla „Obserwatora finansowego” powiedziałem,

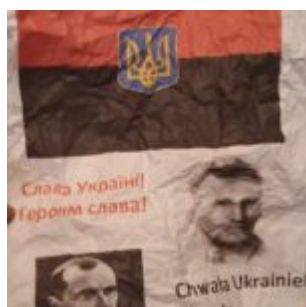
że bardziej niż transhumanizmu boję się urzędników i państwa w obecnej postaci, które stale ingerującego w moje życie. Transhumanizm, jak trafnie zauważa to Magdalena Ziętek-Wielomska w nagraniu [„Kim jest człowiek? Najważniejsze pytanie XXI wieku!”](#) rodzi się na uniwersytetach. Problem polega na tym, że ten eksperyment jest przeprowadzany za nasze pieniądze.

Co możemy zrobić, by stanąć w obronie wyjątkowości i godności ludzkiej osoby? Należy bronić instytucji własności prywatnej. Nic lepszego nie wymyślimy.

„Wszyscy chcą naszego dobra. Nie dajcie go sobie zabrać.”
– Stanisław Jerzy Lec.

Źródło: [Pro Kapitalizm](#)

Postępy banderyzacji Polski





W Bochni na słupie wisiał taki oto plakat, z tymi dwoma

banderowskimi ścierwami. Jedna z Polek zerwała go, bo nie mogła uwierzyć, że to dzieje się naprawdę.

Jest rzeczą niepojętą i nie mieszczącą się w ramach jakiegokolwiek logiki i zdrowego rozsądku, graniczącego z całkowitym zatraceniem instynktu samozachowawczego, podejście Polaków do bezrefleksyjnego, a raczej całkowicie bezrozumnego przyjmowania ukraińskiej, stepowej dziczy, do naszego Polskiego domu, po 24 lutego bieżącego roku.

Tym bardziej jest to niepojęte, gdy weźmie się pod uwagę, skalę ukraińskiego ludobójstwa, dokonanego na naszych rodakach w latach drugiej wojny światowej, i trwającego aż do drugiej połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. o czym pisałem od lat w wielu swoich artykułach, że ukraińskie ludobójstwo naszych rodaków, wcale nie zakończyło się wraz z Operacją Wisła, ale trwało nadal, tyle że na trochę mniejszą skalę. Gdyż Operacja Wisła zlikwidowała tylko ukraińskie nacjonalistyczne podziemie na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie, ale nie złamała ostatecznie kręgosłupa tej banderowskiej hydry. Jeszcze bowiem w 1956 roku płonęły nadal polskie domy w wielu miejscowościach po ówczesnej stronie granicy sowieckiej Ukrainy, tak jak to miało miejsce we wsi Balice, leżącej na wysokości Przemyśla, która należała już wtedy do strony czerwono czarnej rzeczywistości.

A jak to wyglądało w Polsce po roku 1947? Ano dokładnie tak samo. Ukraińskie bojówki UPA i Służby Bezpieki OUN – B, tyle że w pomniejszonych składach osobowych przenosiły się wraz z przesiedlaną ludnością ukraińską, na Warmię, Mazury, Pomorze i Dolny Śląsk, gdzie z różnym nasileniem, kontynuowały one swoją zbrojną, bandycką działalność przeciwko narodowi i państwu polskiemu. Gdy dodamy do tego obrazu, grupy dywersyjne ukraińskich nacjonalistów, przerzucane do naszego kraju przez niedawnych zachodnich aliantów, by nadal prowadziły tu swoją zbrodniczą i destrukcyjną działalność, otrzymamy pełen wymiar banderowskiego zagrożenia w latach 50-ych ubiegłego wieku. Walki z tymi zgrupowaniami trwały jeszcze długo i kosztowały

życie niezliczonej liczby żołnierzy Wojska Polskiego, milicjantów, funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i wojskowego kontrwywiadu, jak również polskiej ludności cywilnej. Grupy dywersyjne OUN – UPA zostały ostatecznie rozbite i zlikwidowane dopiero pod koniec 1954 roku, a ostatnią bojówkę UPA działającą w Polsce zlikwidowano dopiero latem 1958 roku, w ówczesnym województwie olsztyńskim. I dopiero od tego czasu możemy mówić, o końcu banderowskiego ludobójstwa Polaków, które rozpoczęło się 1 września 1939 roku, kiedy Ukraińcy u boku hitlerowskich Niemiec, dokonali zbrodniczej agresji przeciwko naszej Ojczyźnie.

Musisz to wiedzieć (1410) Takie pomniki stawiali na Ukrainie...

<https://youtu.be/YutjiiUALrI>

Od 2 minuty 5 sekundy

Ostatnie dni pokazały i udowodniły zarazem, że stosunek Ukraińców do nas Polaków, nie zmienił się ani na jotę, od tego, jaki żywili oni do nas praktycznie od zawsze, czyli nieskrywaną nienawiść i pogardę, ukrywaną jedynie pod cieniotką zasłoną pozorów i udawanej przyjaźni, której w rzeczywistości, nigdy do nas nie żywili, nawet w stopniu śladowym, ale za to zgodnie z zasadą wynikającą z jednego z dziesięciu przykazań ukraińskiego nacjonalisty, że.. **Nienawiścią i Podstępem, będziesz przyjmował, wrogów swojej nacji.** W obecnej sytuacji ukraińskich nachodźców w Polsce, to zalecenie **autorstwa Stepana Łenkawskiego**, posiada tą tylko różnicę, że ukraiński Koń Trojański, wpuszczony na nasze ziemie, jako gość, robi dokładnie to samo, chwilowo tylko udając swoją przyjaźń i rzekomą wdzięczność za udzieloną im, naszą pomoc w sytuacji w jakiej się znaleźli, zresztą tradycyjnie, wyłącznie ze swojej własnej winy.

↻ Konfederacja podał dalej



Robert Winnicki ✓ @RobertWi... · 8 min ·

Ambasador Rosji, który chciał świętować w Warszawie sowieckie zwycięstwo nad Niemcami, oblany czerwoną farbą.

Czego się spodziewał, skoro jego państwo prowadząc napastniczą politykę wypędziło do Polski trzy miliony Ukraińców?



💬 10

↻ 8

❤️ 56



To, że tak jest w istocie udowodniły, i to aż nadto wyraźnie,

ostatnie wydarzenia z 9 maja, dnia zwycięstwa nad niemieckim nazizmem. Banderowcy, przybyli do nas w ciągu niespełna trzech miesięcy, w liczbie już prawie czterech milionów, zrzucili tego dnia wręcz ostentacyjnie swoje maski i pokazali otwarcie, co się pod nimi skrywało praktycznie od zawsze, a mianowicie, ten sam odrażający wizerunek banderowskich rezunów, szczerze nienawidzących i to całym swoim jestestwem Lachów, od kołyski, aż po grób. Dokonany w tym właśnie dniu brutalny atak na rosyjskiego ambasadora w Warszawie, chcącego złożyć kwiaty pod pomnikiem, cmentarza mauzoleum żołnierzy radzieckich, nie ograniczył się tylko do jego osoby, gdyż w chwilę później w ten sam brutalny sposób, zaatakowali oni również Polaków chcących złożyć kwiaty pod tym samym pomnikiem. Co więcej, ukraińscy naziści, zgromadzeni tym miejscu w liczbie kilkuset osób, nie tyle przy zupełnej bierności, co wręcz przy zachęcie i pełnej aprobacie ze strony policji, szarpali i bili również naszych rodaków, nie wahając się przy tym, ani przez chwilę wyrywać z rąk nielicznych, zgromadzonych w tym miejscu Polaków, a następnie zniszczyć, nie tylko trzymane przez nich wiązanki kwiatów, które mieli ze sobą, ale także białe czerwone flagi. Potem ukraińscy naziści, oblali czerwona farbą tenże pomnik cmentarza, mauzoleum żołnierzy radzieckich, a w chwilę później na jego stopniach urządzili sobie nawet odrażającą potańcówkę, czym pochwaliли się nawet na twitterze, umieszczając film z tego zdarzenia, jak skaczą z radości i tańczą na grobach swoich wrogów.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ukraińscy wyznawcy OUN – UPA i ich polskojęzyczni lokaje tak bardzo nienawidzą daty 9 maja i przypadającego w tym właśnie dniu, święta Dnia Zwycięstwa nad niemieckim nazizmem? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Nienawidzą go dlatego, że stanowi on symbol ich totalnej klęski i obnażenia ogromu, nie mieszczących się w ludzkich wyobrażeniach bestialskich zbrodni, jakich dokonali ich przodkowie oraz ideologii, która do nich doprowadziła. **Symboliczna scena, gdy polska (czy może bardziej polskojęzyczna) policja wyprowadza poza teren cmentarza**

człowieka z biało-czerwoną flagą, któremu Ukraińcy nie pozwolili złożyć pod pomnikiem kwiatów.

Razem z policją odprowadza go „asysta” śpiewająca hymn Ukrainy...

Gdzie

my

żyjemy??? <https://gloria.tv/share/3gM7PB3jHtsXBV8biP6TBZe4t>

To co wydarzyło się 9 maja w Warszawie, było też dosłowną próbą generalną, powtórki bestialskiego ludobójstwa, dokonanego przez nich 2 maja 2014 roku na rosyjskich mieszkańcach Odessy w Domu Związków Zawodowych. I jest z ich strony otwartym przesłaniem do nas Polaków, że w podzięce za bezrozumne przyjęcie ich na naszej ziemi i udzielenie im pomocy, zrobią nam powtórkę z Wołynia, przy pierwszej nadarzającej się po temu okazji, co zapowiadali zresztą nam to już od lat, a jako pierwszy w 2014 roku obiecał nam wręcz solennie **gen. Ołeksandr Kuźmuk, były wiceminister obrony Ukrainy**, wysuwając pod naszym adresem podobny postulat, i który nie owijając niczego w bawełnę stwierdził otwarcie, że... **wprowadzenie w Polsce ustawy penalizującej banderyzm, może wywołać powstanie ukraińskich imigrantów zarobkowych.**



Ukraiński hajdamaka czasu obecnego – generał Ołeksandr Kuźmiuk, grożący dziś Polakom powtórką z Wołynia, jeśli będziemy im nadal przypominać o bestialskim ludobójstwie Naszych rodaków, których wymordowali prawie do nogi na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej oraz obecnych ziemiach południowo – wschodniej Polski w latach 1939 – 1951

Warszawa regularnie przypomina Kijowowi o wydarzeniach rzezi wołyńskiej i o działaniach liderów UPA, Stepana Bandery i Romana Szuchewycza. Jednak Ukraińcom też jest co przypominać – powiedział Kuźmuk. Zaznaczył, że odnoszenie się przez Ukraińców i Polaków do kwestii historycznych może tylko pogorszyć sytuację. – Jeśli przypomnieć historię, sprzed 100, 200 lat, nawet króla Bolesława [Chrobrego], 1000 lat temu, to tyle nazbieramy, że te milion dwieście tysięcy Ukraińców, którzy są dziś w Polsce, o których dziś przypomnieliśmy „a może z nimi coś będzie”. Tak, to piąty front ukraiński, który poszedł do Polski [nawiązanie do sowieckiego 4. Frontu Ukraińskiego z czasów II wojny światowej – red.]. I niczego z nim nie będzie. Ale on chwyci za kije, jeśli będziemy przypominać o wszystkich Kozakach powieszonych od Lwowa do Kijowa – powiedział ukraiński generał.

A czego my jak widać, nie potrafimy zrozumieć tak samo, jak nasi przodkowie z Wołynia i Małopolski Wschodniej, że ich ukraińscy sąsiedzi są zdolni im coś takiego uczynić, a co stało się wówczas faktem i to w bardzo krótkim czasie i co stanie się ponownie, najdalej za kilka miesięcy. I będę bardzo szczęśliwy, jeśli pomyłę się w swoich przewidywaniach i okaże się z mojej strony, jedynie stekiem bzdur i nedorzecznosci

Taka kolejna okazja do prologu ostatecznego rozprawienia się przez ukraińskich szowinistów ze znienawidzonymi przez nich Lachami i to na ich własnej polskiej ziemi i urządzenie na niej Lachom Krwawej pożogi, nadarzy się już wkrótce, a mianowicie 11 lipca, w 79 rocznicę Krwawej Niedzieli na Wołyniu.

Jeżeli ktoś się jeszcze ludzi, że to niemożliwe, i że

ukraińscy naziści nie są zdolni wobec Polaków, powtórzyć 11 lipca tego samego, przy rzecz jasna całkowitej bierności ukraińskiej policji przebranej w polskie mundury, przypomnę, że 80% tych tzw policjantów w Polsce to potomkowie zbrodniarzy z UPA, to nie wie na jakim świecie żyje, lub jest po prostu zwyczajnym durniem.

Ukraińcy w polskiej policji

[Ukraińcy w polskiej policji](#)

Dziś otrzymałem od pewnej bardzo znanej osoby w Polsce maila, że mój artykuł bardzo **osłabia** dodawanie **ewidentnych BREDNI**: Np.: **Banderowcy, przybyli do nas w ciągu niespełna trzech miesięcy, w liczbie już prawie czterech milionów,=====**Wśród tych ludzików „banderowców” jest może **jeden promil**.

Czy istotnie tak jest, jak twierdzi mój wielce szanowny adwersarz, że wśród nowo przybyłych do Polski Ukraińców, ideowych banderowców jest może góra jeden promil? Przyjrzyjmy się faktom. 5 maja ukazał się w dzienniku Rzeczpospolita artykuł referujący sondaż, jaki odbył się niedawno u naszego południowo – wschodniego sąsiada, którego jednym z tematów było m.in, wypowiedzenie się obecnego pokolenia Ukraińców, na temat opinii, jak mają na temat Ukraińskiej Powstańczej Armii. I jakież było zaskoczenie wszystkich, jakim poparciem cieszy się wśród ogromnej większości z nich UPA i jej heroje. **Sondaż: 96 proc. Ukraińców ma pozytywną opinię o armii, 71 proc. – o UPA** Niemal wszyscy Ukraińcy oceniają pozytywnie o współczesnej ukraińskiej armii – wynika z sondażu przeprowadzonego 27 kwietnia 2022 roku przez Rating Sociological Group. Z badania wynika też, że... 81 proc. respondentów uważa członków OUN-UPA za uczestników walki o niepodległość Ukrainy (przeciwnego zdania jest 10 proc. ankietowanych). Od 2010 roku odsetek osób uważających OUN-UPA za uczestników walki o niepodległość wzrósł czterokrotnie, a od 2015 roku – podwoił się – zauważa

Ukrinform. Gdy dodamy do tego, że od banderowskiego zamachu stanu w 2014 roku, do szkół podstawowych, wprowadzono obowiązkową naukę z elementarza, zatytułowanego BANDERA i JA, a w szkołach średnich wszystkich szczebli oraz uczelniach wyższych, jednym z obowiązkowych podręczników, wszystkich kierunków studiów jest „dzieło” Dmytro Doncowa – NACJONALIZM, będący biblią ukraińskich szowinistów od 1926 roku, a we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach, wszystkich obwodów całej Ukrainy, postawiono pomniki i nadano nazwy ulicom, szkołom i innym obiektom użyteczności publicznej, w hołdzie, niemal wszystkim najbardziej znanym zbrodniarzom z OUN – UPA i SS Galizien, to gdy w takiej sytuacji, posiadając taką wiedzę na interesujący nas temat, jeszcze raz dobrze się temu wszystkiemu przyjrzymy, otrzymamy pełną perspektywę, zmiany mentalności ukraińskiego społeczeństwa, poczynając od małych dzieci, na dojrzałych osobach skończywszy. Mówienie więc, że wyznawcy idei banderyzmu na obecnej Ukrainie, stanowią dziś, może ledwie promień, wśród całego społeczeństwa, to jakiś ponury i niesmaczny żart.

Rzecz najbardziej absurdalną w tym momencie i świadczącą zarazem jednoznacznie o bezdennej durnocie liderów formacji politycznych w naszym kraju, mieniących się patriotycznymi, które zamiast wykazać się dalekowzrocznością i ostrzegać przed nadciągającym zagrożeniem, ze strony wpuszczonych bezmyślnie przez obecną władzę, niezliczonych rzesz ukraińskich szowinistów, jest zamiast tego, współudział w pochwalaniu bandytyzmu stepowej dziczy, jak zrobił to po raz kolejny członek Konfederacji, zresztą nie po raz pierwszy, stając po stronie nazistowskich bandytów, zamiast przeciwko nim, co pokazuje, że jako Polacy, na chwilę obecną nie mamy ani jednego przedstawiciela w Zgromadzeniu Narodowym, który by bronił naszych, narodowych interesów, zamiast naszych wrogów.

Wracając jednak do tematu, nieuchronnie nadciągającej drugiej Wołynki, to ja już przerabiam to tutaj w Elblągu z potomkami banderowskich rezunów od 2018 roku i dlatego wiem o czym

mówię, a reszcie się wydaje, że coś takiego jest nieprawdopodobne. Już w dniu otwarcia ronda Obrońców Birczy, 13 października 2018 roku dokonali oni prowokacji na rondzie, bezczeszcząc tablicę z inskrypcją ronda. Potem w ciągu dwóch lat zniszczyli 12 kolejnych ustawionych przez nas w tym miejscu polskich flag, na co władze zarówno lokalne, jak i warszawskie, pomimo wielu kolejnych monitów, w ogóle na to nie zareagowały w żaden sposób. W 2019 roku grzebali mi w kołach samochodu i gdybym się nie połapał, że coś jest nie tak, to jak stwierdził to mój znajomy mechanik, już bym nie żył. Potem w listopadzie 2021 brutalny atak na nasze mieszkanie przy ulicy Topolowej, a fajno polakom nadal się wydaje, że coś takiego jest w chwili obecnej niemożliwe, żeby nasi ukraińscy przyjaciele, tak się zachowywali w Polsce. Zrobią nam drugą Wołynkę, co już jest pewne i niech się nikt nie ludzi, że ktokolwiek ich przed tym powstrzyma. Nie po to w końcu czarci pomiot wraz z Amerykanami reaktywował ich po siedemdziesięciu latach uśpienia, żeby pozostali beczynni. A fajnopolacy, nawet gdy będą im oni odrzynać głowy i roznosić na strzepy, jak niegdyś na Wołyniu, to nadal będą powtarzać, że to przecież niemożliwe.

Postępy banderyzacji Polski posuwają się przyspieszonym tempem, zmierzając do wyznaczonego celu, którym jest definitywne rozwiązanie kwestii polskiej, w postaci całkowitej anihilacji Polskiego państwa i całego społeczeństwa, które nadal śpi, w jakiejś bezrozumnej, paraliżującej bierności, niczym eloge z powieści Wehikuł czasu, czekający, aż zdziczałe morloki, rozerwą ich na strzepy, a kiedy już to się stanie i strawią ich truchła, wypłują resztki kości, tańcząc po nich w geście ostatecznego triumfu, jak po grobach naszych rodaków z Wołynia i Małopolski Wschodniej, których nie mają do dziś i których nie wolno nadal ekshumować i godnie pochować w chrześcijańskiej tradycji, i jak tak samo zatańczyli 9 maja na pomniku i grobach żołnierzy radzieckich w Warszawie.



Flaga UPA na jednym z balkonów budynku mieszkalnego we Wrocławiu



raav7 z  wykop.pl

Ukraińscy studenci z Przemyśla z flagą UPA



Banderowskie pozdrowienie Sława Ukrainu, czyli ukraińskie Hail Hitler na jednym z wrocławskich biurowców przy Placu Legionów. Adolf Hitler ze Stepanem Bandera zaśmiewają się do łez, zza grobu

W całej Polsce już teraz powiewają symbole ich zwycięstwa nad nami, czerwono czarne, satanistyczne stiahy UPA, jak w Łodzi, Wrocławiu i Krakowie, plakaty z wizerunkami banderowskich ludobójców Polaków, z postaciami takich zwyrodnialców jak Bandera i Szuchewycz, wywieszone na ulicach Brzegu, czy hymn UPA Czerwoną kałyna, śpiewany w ośrodkach kultury w Polsce, m.in w Zamościu i na ulicach większości polskich miast a w Toruniu zasadzone nawet przez prezydenta tego miasta drzewko, będące znakiem rozpoznawczym banderowskich bestii z lat 1939-1958 i wiele innych banderowskich symboli ukraińskich nazistów, z którymi jawnie otwarcie obnoszą się po ulicach naszych, polskich miast, jak ostatnio w Koninie, przez ukraińskie dzieci pod opieką dorosłych, którzy doskonale wiedzą, co one znaczą i z czym się kojarzą nam Polakom. Tego

samego dnia 9 maja ukraińska bojówka dokonała brutalnego ataku na szkołę, w której uczą się dzieci rosyjskich dyplomatów. I tylko przytomności umysłu, oraz zdecydowanej reakcji ochrony tej placówki, nie doszło do tragedii. A co robiła w tym czasie tzw. polska policja? Ano nic. Z jej strony, zresztą tak jak i całego polskiego nierządu, nie było żadnej reakcji na ten akt terroru i nie ma go do dziś.

Gdy dodamy do tego bestialskie zabójstwo dokonane przez ukraińskich młocjów w nocy z 7 na 8 maja na młodym Polaku, który stanął w obronie kilku napastowanych przez nich Polek, na warszawskim Nowym Świecie, otrzymamy pełen obraz banderowskiego zagrożenia w Polsce, na które nadal, absolutnie nikt nie reaguje.



Do zdarzenia doszło w nocy z soboty na niedzielę 7-8 Maja br. na ulicy Nowy Świat w centrum Warszawy. jednak o zdarzeniu dowiadujemy się dopiero teraz! Być może dlatego, że jak czytamy na profilu na Twitterze:

Media robią wszystko żeby ukryć fakt, że mordercami Polaka na Nowym Świecie była grupa Ukraińców. Tymczasem sprawcy są cały czas na wolności. Czy poprawność polityczna nie przeszkodzi w

śledztwie? – napisał Krzysztof Lech Łuksza.



Prezydent Torunia Michał Zaleski zasadził w Centrum Targowym Park siedem krzewów czerwonej kałyny, symbolu zbrodniczej OUN – UPA



czynów, odnosząc przy tym jakąś satanistyczną, nieskrywana radość, że mogą upokorzyć nas Polaków w naszym własnym domu.

A to ledwie początek Ich podboju nas i naszej Ojczyzny, którą przejmują o ironio bez żadnego sprzeciwu z naszej strony.

Ukraińcy przebywający obecnie w Koninie, przygotowywali 7 maja w parku Chopina filmik, na którym ukraińskie dzieci wnoszą hasła Ukraina ponad wszystko, Sława Ukrainie, bohaterom sława, Sława nacji śmierć wrohom. Filmik, którym się będzie prezentowany.

W konińskim parku Chopina pojawiło się kilkadziesiąt osób w różnym wieku, w tym bardzo wiele dzieci zindoktrynowanych już od małego, zbrodniczą ideologią nazizmu i banderyzmu. Przynieśli ze sobą ukraińskie flagi, jak również transparenty, na których widniały nazistowskie i banderowskie symbole, bardzo dobrze znane nam Polakom z czasów drugiej wojny światowej, czyli okupacji niemieckiej i ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu, takie jak symbol wilczego haka, tryzub







Wilczy hak na czapkach żołnierzy kolaboranckiej, holenderskiej dywizji SS Landstrom Nederland. Dziś to również znak rozpoznawczy, ukraińskiego, nazistowskiego pułku Azow



Tak się chwalili, a potem sami szybko usunęli z internetu dobrze wiedząc, z jakim odbiorem w Polsce się spotka się ta prezentacja, gdy nadal pozostanie w sieci.

W jednym z mieszkań w Chorzowie musiała interweniować policja. Jego lokator wywiesił w oknie flagę Federacji Rosyjskiej i symbol „Z”. Prokuratura zbada, czy 57-latek odpowie za złamanie tzw. ustawy sankcyjnej.



Informację o wywieszeniu symboli rosyjskich w oknie kamienicy

przy pl. Piastowskim otrzymał w poniedziałek rano dyżurny chorzowskiej komendy.

Na miejsce udał się patrol, który potwierdził, że w oknie wisi rosyjska flaga, a na szybie pojawił się symbol „Z” – taki, jakiego używają rosyjscy żołnierze, którzy najechali na Ukrainę. W tym i sąsiednim oknie zawieszono także symbole polskiego godła.

Polak za usunięcie flag ukraińskich i powieszenie polskich spędza 48 na dołku. Sprawa w toku. Ukrainka, która na terenie Polski atakuje przedstawiciela obcego państwa, w obecności Policji, nie zostaje zatrzymana i dostaje brawa.

Jacek Boki

Źródła:

Plakat z banderowskimi ludobójcami Polaków w Bochni

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=395844715655122&set=pob.100056887896727>

Haniebny atak Ukraińców pod mauzoleum

[*Haniebny atak Ukraińców pod mauzoleum*](#)

Terytorium dziczy

[*Terytorium dziczy*](#)

Echa skandalu na cmentarzu, czyli drugi skandal

[*Echa skandalu na cmentarzu, czyli drugi skandal*](#)

Ukraińcy z transparentami w parku Chopina

<https://www.przeglادkoninski.pl/PL-H5/3/24141/ukraincy-z-transparentami-w-parku-chopina.html>

Wywiesił w oknie flagę Rosji i symbol „Z”. Sprawą zajmie się prokuratura

<https://www.rm24.pl/regiony/slaskie/newsamp-wywiesil-w-oknie-flage-rosji-i-symbol-z-sprawa-zajmie-sie-pr,nId,6012778>

Flaga OUN-UPA na balkonie we Wrocławiu. Interweniowała policja

<https://nczas.com/2022/04/07/flaga-oun-upa-na-balkonie-we-wroclawiu-interweniowala-policja> **Ukraińscy studenci z Przemyśla fotografowali się z flagą UPA. Internauci atakują ich uczelnię**

<https://wyborcza.pl/7,75398,16821228,ukrainscy-studenci-z-przemysla-fotografowali-sie-z-flaga-upa.html>

Kaliny na dzień ziemi

<https://www.torun.pl/pl/kaliny-na-dzien-ziemi>

Sprawcami bestialskiego mordu na Polaku w Warszawie byli UKRAIŃCY! To już jest pewne.

<https://www.google.com/amp/s/wolnosc.tv/polak-zabity-na-nowym-swiecie-w-warszawie-wideo-18/amp/>

To początek nowej Wołynki – Film z zabójstwa Polaka na Nowym Świecie. Warszawa

https://twitter.com/Baba_yaga_bum/status/1524765406912782342?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1524765406912782342%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Fwolnosc.tv%2Fpolak-zabity-na-nowym-swiecie-w-warszawie-wideo-18%2F

Sondaż: 96 proc. Ukraińców ma pozytywną opinię o armii, 71 proc. – o UPA

<https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art36233621-sondaz-96-proc-ukraincow-ma-pozytywna-opinie-o-armii-71-proc-o-upa>

Ukraińcy w polskiej policji

[Ukraińcy w polskiej policji](#)

Premier wzywa do wojny z Rosją



Pozwolą Państwo, że zacznę od dygresji. 30 marca 1939 r. grupa wybitnych przedstawicieli polskiej nauki – profesorowie Franciszek Bujak, Stanisław Estreicher, Stanisław Pigoń, Stanisław Grabski, Eugeniusz Romer i Stefan Glaser w towarzystwie byłego prezydenta Poznania Cyryla Ratajskiego oraz Zygmunta Lasockiego, byłego posła do parlamentu austriackiego i polskiego posła w Czechosłowacji – spotkało się z prezydentem RP Ignacym Mościckim.

W obliczu coraz bardziej niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej (było to po wkroczeniu do Pragi i likwidacji Czechosłowacji przez III Rzeszę), zebrani apelowali o radykalną zmianę stanowiska sanacji zarówno wewnątrz kraju jak i w polityce zagranicznej. Delegacja zwracała uwagę na rozbicie narodu, na rozluźnienie i rozgoryczenie wewnątrz

społeczeństwa i apelowała o politykę zjednoczenia, o amnestię i zniesienie represji m.in. wobec **Wincentego Witosa i Wojciecha Korfanteo**.

W odpowiedzi Mościcki stwierdził, że to wszystko nieprawda, Witos powinien zgłosić się celem odbycia kary, Korfanty jest macherem, dla którego względy moralne nic nie znaczą, stosunki wewnętrzne i zewnętrzne rozwijają się jak najlepiej. Żadnego rozdarcia i niepokojów nie ma. Ministra Becka zazdroszczy nam wielkie państwa, a obronność spoczywa w niezawodnych rękach marszałka Rydza i każdą napaść odrzucimy zwycięsko. Profesorowie słuchali przygnębieni tym zalewem cynicznej euforii. Na kolejnym spotkaniu, w czerwcu 1939, elita sanacyjna postawiła nie dzielić się władzą z nikim. Jak napisał Stanisław Pigoń o Mościckim: „Od czerwcowej tryumfalnej uchwały pięciu rezolutnych władców minęło dwa miesiące. (...) Naszemu dostojnikowi przyszło wybierać się w drogę wspaniałą limuzyną po trakcie zaleszczyckim. Spieszył się, ale miał tyle przezornej rozwagi, że z szuflady wygrzebał stary dokument obywatelstwa szwajcarskiego”.

Wstęp ten był konieczny, gdyż tak jak ówczesna władza sanacyjna po Monachium i zajęciu Zaolzia, żyła w euforii swojego rzekomego wielkiego znaczenia na arenie międzynarodowej oraz mocarstwowej pozycji Polski, która zwycięsko odrzuci każdą napaść, tak obecna elita neo-sanacyjna w Polsce uważa się za kreatora sytuacji międzynarodowej, widzi się w roli mocarstwa i prowadzi politykę zaogniania konfliktu. O ile zadufanie w sobie sanacji miało charakter, przynajmniej wobec ówczesnych mocarstw i perspektywy wojny, defensywne, to rząd PiS, ustami premiera **Mateusza Morawieckiego**, do intensyfikacji wojny nawołuje.

Trudno inaczej ocenić artykuł Morawieckiego w brytyjskim „**The Daily Telegraph**”, który pod tytułem „**Russia’s monstrous ideology must be defeated**” („**Potworna ideologia Rosji musi zostać pokonana**”) ukazał się 10 maja br. Spójrzmy jakie tezy stawia Morawiecki i jakim językiem posługuje się w stosunku do

Rosji. Oczywiście, w ocenie premiera, za wszystko odpowiedzialna jest jedynie Rosja, panująca w niej władza i ideologia jaką się kieruje. **Morawiecki uważa ideologię „ruskiego miru” za ekwiwalent dwudziestowiecznego komunizmu i nazizmu i, że jako taka, stanowi ona śmiertelne zagrożenie dla Europy.** Rzekomo, kiedy świat myślał, że będzie wiecznie oazą pokoju, Rosja przygotowywała się do wskrzeszenia demonów przeszłości. Odrodzenie Europy – pisze dalej Morawiecki, było możliwe pod jednym warunkiem – stworzenia warunków, w których wojna i totalitaryzm nie będą już możliwe.

Jak to skomentować? Czy naprawdę można być aż tak jednostronnym, tak dalece nie rozumieć tego, co się wokół działo w ostatnich trzydziestu latach i co dzieje się dzisiaj? Czy oazą pokoju dla Morawieckiego był świat wywołanej z zewnątrz wojny w Jugosławii, świat amerykańskich bombardowań tego państwa, zorganizowana przez mocarstwa zachodnie secesja Kosowa? A co z nieszczęściami milionów ludzi, które przyniosła „pokojowa” polityka USA na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej? Tylko – nomen omen – potwornym zaślepieniem Morawieckiego można tłumaczyć jego zadziwiające, całkowicie jednostronne poglądy. Czy budowaniem Europy pokoju było rozszerzanie NATO – potwornie „przeterminowanego” reliktu Zimnej Wojny – a zwłaszcza otwarcie drzwi NATO dla Ukrainy? Czy brak zrozumienia związku przyczyny ze skutkiem w tym wypadku można usprawiedliwić?

Dla wszystkich ludzi rozumnych jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że te dwa elementy – pozostawienie NATO przy życiu oraz realizowanie przy pomocy tego paktu przez USA polityki hegemonii światowej, są przyczyną obecnej wojny. Morawiecki przeciwnie – w NATO widzi orędownika pokoju, a w Rosji, która proponowała nie raz nową architekturę światowego pokoju i która nie chce podporządkować się hegemonii USA, widzi wcielenie diabła i winną całego zła.

Ale to nie wszystko. Morawiecki uważa, że Putin nie jest Hitlerem ani Stalinem, gdyż jest bardziej od nich

niebezpieczniejszy! Nie tylko z powodu posiadania groźniejszej broni, ale i z powodu narzędzia w postaci propagandy. W tym miejscu premier powołuje przykład sporu polsko-rosyjskiego o przyczyny II wojny światowej. **„Wygraliśmy, ale Putin osiągnął swoje cele. Zainfekował internet milionami fake newsów”**. Jak to „wygraliśmy” ma się do osiągnięcia celów przez Putina, to pozostanie tajemnicą Morawieckiego. Ale czy rzeczywiście „wygraliśmy”? Co najwyżej strony pozostały przy swoich zdaniach. Ciekawe, że Morawiecki formułuje swoje tezy na łamach angielskiej gazety. Czy jako historyk nie ma w nim odrobiny refleksji, że po pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939, ogłoszony jako zbawienie dla Polski sojusz z Wielką Brytanią z 25 sierpnia opóźnił wojnę tylko o pięć dni? Niemcy bardzo szybko uzyskali pewność, że żadnej interwencji nie będzie i wojna poszła swoim torem.

Czy w takim razie to nie słabość, żeby nie powiedzieć wiarołomność Wielkiej Brytanii (i Francji) była bezpośrednią przyczyną wojny? Czy faktyczne wystąpienie naszych sojuszników na froncie zachodnim spowodowałoby wystąpienie ZSRR takie jak 17 września? A co z niedoszłym sojuszem Anglii i Francji z ZSRR, na którego temat jałowe (także ze względu na postawę Polski) pertraktacje toczyły się miesiącami przed paktem ZSRR z III Rzeszą? A co z ostrzeżeniem ZSRR wobec Polski z 23 września 1938, że w razie akcji polskiej przeciwko Czechosłowacji, ZSRR może wypowiedzieć pakt o nieagresji z 1932 bez ostrzeżenia? Łatwo jest, jak Morawiecki, widzieć historię przez pryzmat współczesnej tzw. polityki historycznej, która nacechowana narcystycznym polonocentryzmem wszystkie wątpliwości rozstrzyga na korzyść Polski, a wszystkie winy zrzuca na innych.

Wbrew premierowi, nic taką narracją nie wygramy, ani nie wygraliśmy. Gdyby w rządzie czytano, co na temat 1939 mają do powiedzenia za granicą, dowiedzieliby się m.in. o tym, że rządy tzw. pułkowników są uważane za groteskowe w swej bufonadzie i pysze. I nie wynika to z milionów fake’ów Putina,

ale z realnej oceny tych, których miały zazdrościć nam wielkie państwa. Zresztą historyczne oceny historyka Morawieckiego zadziwiają nie tylko w tej sprawie. **Powtarza on z uporem i naciskiem, że zwycięstwo ZSRR nad nazistowskimi Niemcami jest mitem, tylko dlatego, że przyniosło „niewolę Europie Środkowej i Wschodniej”.** Píše też, że 9 maja Rosja celebkuje „zakończenie II wojny światowej”. Otóż, nie. Rosja celebkuje Dzień Zwycięstwa. I ma do tego pełne prawo, gdyż poniosła największy wysiłek i straty pokonując militarnie III Rzeszę, zresztą z wielką korzyścią dla USA i Wlk. Brytanii, które w ten sposób oszczędziły życie może nawet milionów swoich żołnierzy.

Co w tym z mitologii? Mówimy o faktach historycznych. Ich następstwa nie zmieniają przecież ich istoty, którą jest ostateczne powalenie Niemiec w Berlinie. To w Polsce przekształcono Dzień Zwycięstwa w datę zakończenia wojny. W zgodzie z obecną polityką historyczną i w zgodzie z tradycyjnym polskim „wszystko albo nic”. Skoro nie uzyskaliśmy w 1945 wszystkiego, to trzeba wymazać z pamięci Polaków to, co osiągnęliśmy, to, co było, jak w przypadku pokonania Niemiec i cofnięcia ich granic na Odrę i Nysę Łużycką zwycięstwem o wręcz tysiącletnim znaczeniu. Morawiecki bardzo łagodnie traktuje porozumienia USA i Wielkiej Brytanii ze Stalinem, które stały się przecież fundamentem Europy, w której do pewnego stopnia i dzisiaj jeszcze żyjemy. Premier kwituje je zdaniem **„Zachód wybrał kompromis ze Stalinem, wiedząc, że to pakt z diabłem”.** A gdzie „zdrada Zachodu”?

Wreszcie clou angielskiego wystąpienia Mateusza Morawieckiego. Píše ostro i wprost – **„Ruski mir jest rakiem, który skonsumował większość społeczeństwa rosyjskiego i stanowi śmiertelne zagrożenie dla całej Europy.** Dlatego nie wystarczy wspomagać Ukrainy w jej militarnej walce z Rosją. Musimy wyrwać z korzeniami tę nową ideologię aż do końca. Tak jak w Niemczech przeprowadzono denazyfikację, tak dla Rosji i dla cywilizowanego świata jest „deputinizacja”. Jeśli nie

zaangażujemy się w realizację tego zadania natychmiast, stracimy nie tylko Ukrainę, ale także naszą duszę, wolność i suwerenność. **Bo Rosja nie zatrzyma się na Kijowie. Rosja wyrusza do długiego marszu na Zachód i od nas zależy, gdzie ją zatrzymamy”.**

Są to słowa szokujące. W istocie, to wezwanie do otwartej wojny NATO z Rosją. A jeśli NATO z Rosją, to tak naprawdę można powiedzieć, że Morawiecki wzywa, nawołuje do wojny światowej. Tu i teraz. Do przekształcenia wojny na Ukrainie w wojnę globalną. Przebija w tym swoich sanacyjnych antenatów. Mościcki ostrzegał w swym zadufaniu „tylko” przed zwycięskim odparciem napaści. **Morawiecki woła o wojnę globalną aż do ostatecznego pokonania Rosji, celem wyrwania z korzeniami rosyjskich idei i deputinizacji.** Miejmy oczy otwarte i czytamy ze zrozumieniem. To nie moja subiektywna opinia – to jedyny wniosek jaki wypływa z tego kuriozalnego wystąpienia premiera. Obyśmy my wszyscy, w Polsce, ale i w Europie i na świecie nie zapłacili najwyższej ceny, gdyby ktoś te nawoływania potraktował serio. **Pozostaje mieć nadzieję, że ten potwornie nieodpowiedzialny głos pozostanie jedynie przyczynkiem do ocen historycznych stanu umysłów rządzących Polską w latach 20-tych XXI wieku.** Być może – skoro mamy do czynienia z angielską gazetą – przyszli badacze będą rozpatrywali to w kategoriach wyrażonych w tytule jednej z płyt słynnego rockmana – „Diary of the madman”.

Jeszcze niedawno mógłby zastanawiać skrajnie agresywny język Morawieckiego wobec Rosji, Putina i „ruskiego miru”. Przecież formalnie stosunki polsko-rosyjskie nie zostały jeszcze zerwane. Ale moim zdaniem, to właśnie kolejny krok władz Polski ku ostatecznemu zerwaniu tych stosunków. Już przy niedawnym ataku na ambasadora Rosji w Polsce **Siergieja Andriejewa Morawiecki** zareagował, delikatnie mówiąc, dziwnie, mówiąc o „przestrodze, do której ambasador się nie zastosował”, a **Mariusz Kamiński** uznał protest agresywnych Ukraińców za „legalną demonstrację”. Sprawczyni ataku nie

została zatrzymana. Ale dopiero tekst w „The Daily Telegraph” w swym agresywnym wyrazie i niebywałej treści stanowi de facto casus do zerwania stosunków na dobre.

Rosja zareagowała na wystąpienie Morawieckiego bardzo ostro. Spirala napięcia się nakręca. **„Słowa polskich władz zachęcają ją do postawienia w kolejce do denazyfikacji”** – napisał deputowany z Jednej Rosji **Oleg Morozow**, przewodniczący Komisji Kontroli Dumy. „Swoimi oświadczeniami o Rosji jako 'raku' i o 'odszkodowaniu', które musimy zapłacić Ukrainie, Polska zachęca nas do umieszczenia jej na pierwszym miejscu w kolejce do denazyfikacji po Ukrainie”. Dziennikarka kanału Rossija 1 **Olga Skabiejewa** powiedziała o Morawieckim: „Dzięki takim zadowolonym z siebie i aroganckim idiotom Polska już kilkakrotnie przestała istnieć jako niepodległe państwo”. Dla nas takie stwierdzenia są wyjątkowo niemiłe. Ale czy można się dziwić Rosjanom? Co innego, gdyby padły one jako pierwsze. Ale są one odpowiedzią na wykraczające poza ramy cywilizowanej polityki słowa Morawieckiego.

Czy premier Morawiecki i jego otoczenie nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią? Czy nie rozumieją, że wciągają wszystkich Polaków, a nie tylko siebie i swoją formację polityczną w sytuację, w której w pewnym momencie możemy dojść do ściany? Polska stała się już jakiś czas temu państwem frontowym NATO. Jednak premier dąży do uczynienia tego frontu frontem prawdziwej wojny. To wbrew wszelkim zasadom polityki państwowej, która zamiast do wojny (także światowej) powinna prowadzić do pokoju, do zapewnienia jak najlepszych warunków egzystencji państwa i narodu ze szczególnym uwzględnieniem najbliższego otoczenia. Uczynienie z Polski państwa frontowego, wzywanie do wojny NATO z Rosją oraz uzależnianie polskich interesów od interesów Ukrainy budującej swoją tożsamość na Banderze et consortes, z pewnością nie spełnia powyższych warunków.

Adam Śmiech